DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 185. Wtorek, 10 (22) Sierpnia. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztewych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 9 (21) Sierpnia.

№ 9. ROZKAZ

do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie dnia 2 (14) Lipca 1865 roku.

(dokończenie, patrz Nr. 183).

III. PRZEZ ROZPORZĄDZENIA KOMISIJ RZĄDOWYCH I WŁADZ ODDZIELNYCH.

W Wydziale Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.—Mianowani: — Sekretarz Protokólista w Kancelarji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Szczepan *Kalinowski*, p. o. Starszego Referenta w tejże Kancelarji;— Pomocnik Dziennikarza Głównego Piotr *Dobronoki*, p. o. Sekretarza Protokólisty;— Urzędnicy do pisma Henryk *Złotnicki*, Pomocnikiem Dziennikarza Głównego;— Andrzej *Olszewski*, Pomocnikiem Ekspedytora;— Urzędnik do pisma w biurze Naczelnika Powiatu Sejneńskiego Józef *Wądołowski*, Aplikanci Komisji Rządowej: Marceli *Ponczkowski* i Konstanty *Olewski*, Urzędnikami do pisma, wszyscy w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

W Wydziale Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Mianowani: — P. o. Inspektora Szkoły Powiatowej w Częstochowie Adam *Bar*, Urzędnikiem nadetatowym Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego;— Były Tłomacz I go Wydziału III-go Departamentu Rządzącego Senatu Stanisław *Siennicki*, Sekretarzem Protokólistą w tejże Komisji Rządowej; — Wykładający Prawo Cywilne w Szkole Głównej w Warszawie Franciszek *Józefowicz*, Adjunktem tejże Szkoły;— Doktór Henryk *Kuszkowski*, Asystentem Kliniki przy Katedrze terapeutycznej w Szkole Głównej Warszawskiej;— Ks. Piotr *Skalski*, Nauczycielem Religji Greko-Unickiej w Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim Wychowania Panien i zakładach naukowych męzkich średnich; — Ksiądz *Bratolubow*, Kapelanem w tymże Instytucie;—Bibliotekarz Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie Ks. Władysław *Knapiński*, Nauczycielem Religji Rzymsko-Katolickiej w Szkole Powiatowej Specjalnej 2 ej w Warszawie; — Kandydat Uniwersytetu Ś-go Włodzimierza w Kijowie Władysław *Połkotycki*, i Nauczyciel nadetatowy Gimnazjum 2-go w Warszawie Karol *Grodziński*, Nauczycielami tegoż Gimnazjum; — Nauczyciel Gimnazjum w Płocku Roman *Plenkiewicz*, Nauczycielem nadetatowym Gimnazjum 2-go w Warszawie;— Kandydat Uniwersytetu Dorpackiego Euzebiusz *Kliem*, Nauczycielem Szkoły Powiatowej w Mławie;—b. Starszy Nauczyciel Gimnazjum w Kownie Urban *Stecewicz*, Nauczycielem Szkoły Powiatowej w Lipnie; — b. Nauczyciel Progimnazjum w Mołodecznie Ludwik *Smogorzewski*, Nauczycielem Szkoły Powiatowej w Łodzi; — byli Nauczyciele: Gimnazjum w Poniewierzu Jakób *Puzinowski*, i Progimnazjum w Telszewie Eliasz *Kondratowicz*, Nauczycielami Szkoły Powiatowej w Marjampolu; — Pisarz przy Komisarzu Oddziału Lipnowskiego Komisji Płockiej do Spraw Włościańskich Józef *Makowski*, p. o. Referenta Dyrekcji Naukowej Płockiej;— b. Rachmistrz Rządu Gubernialnego Augustowskiego Kazimierz *Brochocki*, — Pomocnik Rachmistrza w Wydziale Wojskowo-Policyjnym Rządu Gubernjalnego Lubelskiego Roman *Kalicki*,—Sekretarz Urzędu Lekarskiego w Radomiu Romuald *Cenner*,—Urzędnik Kancelarji Gubernatora w Mińsku Antoni *Nefedowicz* — i Kancelista Gimnazjum w Suwałkach Stanisław *Danielewicz*, Buchalterami w Dyrekcjach Naukowych, a mianowicie: *Brochocki*, w Warszawskiej;— *Kalicki*, w Lubelskiej; — *Cenner*, w Radomskiej; — *Nefedowicz*, w Płockiej, i *Danielewicz* w Augustowskiej;—Kancelista Gimnazjum 1-go w Warszawie Józef *Stopczyk*, Sekretarzem Gimnazjum II-go w Warszawie, i Kancelista Gimnazjum w Kielcach Leon *Sakowicz*, Sekretarzem tegoż Gimnazjum.

Uwolnieni od obowiązków: — Kapelan Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien w Warszawie Ks. Jakób *Soładowników*; — i Nauczyciel Religji Rzymsko-Katolickiej w Szkole Powiatowej Specjalnej II-ej w Warszawie Ks. Justyn *Gryglewski*.

Dla dobra służby:—Nauczyciel Gimnazjum 2 w Warszawie Aleksender *Thieme*.

Na własne żądanie: — Referent Dyrekcji Naukowej Łódzkiej Narcyz *Mrajski*.

W Zarządzie Jenerał-Policmajstra w Królestwie Polskiem.— Mianowani: - Młodszy Oficer Policyjny Podporucznik *Lewszyn*, p. o. Brandmajstra Oddziału 3-go Straży Ogniowej Miasta Stołecznego Warszawy.

Uwolniony ze służby: — Brandmajster Oddziału 3-go Straży Ogniowej Miasta Stołecznego Warszawy *Krywców-Puchowski*.

W Dyrekcji Dziennika Warszawskiego. — Mianowani: — Zostający przy Głównodowodzącym Wojskami Okręgu Wojennego Warszawskiego, Asesor Kolegjalny Leon *Pawliszczew*, Redaktorem Ruskiego Dziennika Warszawskiego, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; — Stałymi współpracownikami: Asesorowie Kolegjalni: Augustyn *Łagodowski* i Leopold *Grabowski*, Sekretarz Gubernjalny Jerzy *Moller* i dymisjonowany porucznik Artylerji Edward *Łojko*.

Zmarli wykreśleni zostają z listy Urzędników: — Pomocnik Ekspedytora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Aleksander *Niżyński*;—i Nauczycie-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

— Bonifacowie zadzierają nosa, a nie mają powodu do nadymania się zbytecznego... Pan archiwista nie osobliwy dygnitarz, te zaś sto tysięcy kapitału rzucone na kupno domu, w którym mieszkają, nie są jeszcze fortuną magnacką...

— Bonifacy kupiwszy dom ma pewnie długi,—zamykają się, oszczędzają, żeby wyjść z interesów.

— Bonifacy stary, więc zazdrosny o młodą i piękną żonę! Niech się tylko pokażą, namówię Stasia i Wawrzyńca, żeby jej się umizgali... Trzeba dokuczać staremu zazdrośnikowi...

— Ale co mówicie... dziewczyna młoda, nic dziwnego, że się to biedactwo żenuje... spotkawszy ich na ulicy, widziałem doskonale, co dzieje się z Reginką... Miała na sobie puszczany szlafroczek... na twarzy zmizerniała, o! niesłychanie wiele straciła na urodzie!...

— Za rok wypięknieje do niepoznania!

— O! Reginka nie jest wcale z tych piękności, które w pierwszych latach małżeństwa zyskują na urodzie... To piękność nietrwała... Minie rok, dwa, jedna choroba zmiecie świeżość z twarzyczki, zostanie chuchro wywiędłe!...

— Ale niech mi też darują, w pół roku mogliby wybrać się nareszcie do dawnych rodzicielskich przyjaciół...

— Ja nie wytrzymam, ja Reginkę zażenuję i wpadnę do niej, niby przechodząc, bo ciekawa jestem niesłychanie jak też mają dom urządzony...

— Dajże pokój z awansami! Znasz radczynią, ona nieraz odezwie się z mężowskim herbem szlacheckim, — wczoraj nawet słyszałam jak prawiła o stosunkach familijnych zięcia z hrabiami i książętami! Głupi ludzie!... Jeszcze gotowi pomyśleć, że chcemy szturmem zdobywać sobie ich łaskawe względy!

Pan Bonifacy rzeczywiście myślał, łamiąc sobie głowę, nad stworzeniem towarzystwa dla Reginki. Ale gdy ona to spostrzegła i powiedziała, że czuje się najszczęśliwszą zdaleka od ludzi, pan Bonifacy renonsował z ochotą od szukania przyjemności dla żony w gwarnem otoczeniu. Ale że ją chciał widzieć szczęśliwą, że ją pragnął otoczyć rozkoszami samemi,— wyczerpywał tedy cały swój dowcip na szczęśliwe odkrycia, czemby dogodzić, czemby rozerwać smutną i cierpiącą żonę. Przyniósł lożę do teatru, poszła, ale drżała jak listek w teatrze, przelękła się oczewiście jakiegoś wysmukłego draba na ulicy, gdy powracali do domu i odtąd wymawiała się od wycieczek do teatru. I nic dziwnego, bo to przelęknienie kosztowało ją dwa tygodnie leżenia w łóżku, wielkiego bólu głowy; nerwowe zaś rozdrażnie odtąd nie uspokajało się prawie.—A nawet zaobserwował pan Bonifacy, że Regina odtąd stała się daleko mizerniejszą, zamyśloną; oczewiście słaba to i wątła istota, trzeba ją pielęgnować jak szklanne cacko.

Zobaczył raz Bonifacy, że Reginka zjadła pewnego razu u matki kilka łyżeczek konfitur ze smakiem; a natychmiast spiżarnię żony uprowidował w ogromny zapas konfitur i co dzień pytał—czy jadła konfitury; pieściła się z kwiatkiem, a niebawem w każdym pokoju była żardyniera z kwitnącemi kwiatami. Do stołu przynoszono chleb z wiedeńskiej piekarni na Długiej ulicy, bo ktoś ten chleb pochwalił przy Bonifacym. Do herbaty była codzień świeża podolska babka szafranowa z Nowego-Świata. Pokazał się modny kapelusz na ulicy, zaraz Bonifacy przynosił taki żonie. Ale ona, niestety! zaledwie uszczknęła zębami chleba wiedeńskiego, babki podolskiej, loursowskich konfitur;—w kapeluszu nowym nie pokazała się nigdzie oprócz kościoła karmelickiego, gdzie codzień bywała po dwa razy, modląc się z osobliwszą skruchą i nabożeństwem. Bonifacy w głowę zachodził, nie mogąc nic znaleźć na uszczęśliwienie żony, na zdobycie sobie jej wzajemności.—Zaledwie jej przyniósł Kurjera i przeczytał głośno od deski do deski, brakowało mu materjału do konwersacji. Raz tylko spostrzegł, jak jego opowiadania Reginka słuchała z zajęciem, gdy mówił o nieszczęśliwej swojej matce, która więdła jak kwiatek w pełni młodości i urody,—a która podobno umarła dla tego, że jej nie kochał małżonek.

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155, 158, 159, 165, 182 i 183.

le: Gimnazjum 2-go w Warszawie Adolf *Kudasiewicz*,— i Szkoły Powiatowej w Marjampolu Henryk *Fielsach*.

Namiestnik Królestwa,
Jenerał-Adjutant, (podpisano) Hr. *Berg*.

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. Nr. 28.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

29 lipca (10 sierpnia) 1865 r.

Posiedzenie siedmdziesiąte drugie z dnia 16 (28) czerwca 1865 r.

Pozycja 360.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do Jego wiadomości, że w składzie Komisij Spraw Włościańskich zaszły następujące zmiany:

I. *Mianowani* w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa: a) Komisarz *Warszawskiej* Komisji, Sekretarz Gubernjalny *Toloczanow* — pełniącym obowiązki Pomocnika Prezesa w tejże Komisji, w zastępstwie, sprawującego ten urząd dymisjonowanego Porucznika gwardji *Ładyżeńskiego*, który otrzymał urlop na miesięcy cztery; i b) liczący się w piechocie armji, Major *Lindenbaum*—pełniącym obowiązki Komisarza w Komisji *Łomżyńskiej*.

II. *Odkomenderowani* w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa: a) z d. 9 (21) czerwca, zostający przy Komitecie Urządzającym, Pułkownik Jeneralnego Sztabu *Goremykin* — do Pułtuska dla przewodniczenia w Komisji *Ostrołęckiej*, w zastępstwie Prezesa tejże Komisji, dymisjonowanego Porucznika Gwardji *Pawłowa*, który otrzymał urlop na miesięcy dwa; i b.) z d. 13 (25) Czerwca, zostający przy Komitecie Urządzającym były pośrednik polubowny Gubernji Kazańskiéj, Radca Honorowy *Neratow* do miasta Kielc, w celu sprawowania czasowo obowiązków pomocnika Prezesa Kommissyi *Kieleckiej* i zostający przy Kancelaryi Komitetu, Sekretarz Gubernjalny *Dobrolubow* do Komisji *Warszawskiej* w celu sprawowania obowiązków Komisarza.

III. *Uwolnieni* na własne żądanie, wskutek przedstawień do Namiestnika Królestwa z d. 9 (21) Czerwca dymisjonowany Sztabs- Kapitan *Sumorocki* i z d. 16 (28) Czerwca, Sztabs-Kapitan *Głuszkow*, tudzież Sekretarz Gubernjalny *Rymskij-Korsakow*, pierwszy od Urzędu Pomocnika Prezesa Komisji *Kieleckiej*, z usunięciem z zarządu Komitetu Urządzającego, drugi od urzędu Komisarza w Komisyi *Radomskiej* a trzeci od Urzędu Komisarza Komisji *Lubelskiej* obydwaj z zaliczeniem do Kancelarji Komitetu.

Konkluzya.

Komitet Urządzający *postanowił* powyższą komunikację Członka-Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego przyjąć jako wiadomość. *d. c. n.*

Magistrat miasta Warszawy. — Niegdy Jakób Epstein Bankier Warszawski, testamentem z dnia 30 Czerwca 1836 r. przeznaczył procent od sumy rs. 2,700 hypotecznie zabezpieczonej na wsparcie w pierwszym roku po jego śmierci czeladnika, któryby nauczył się jakiego rzemiosła,—w drugim kupca podupadłego, — w trzecim na wsparcie biednej sieroty,—w czwartym ucznia niezamożnego poświęcającego się nauce lekarskiej, wyznania Mojżeszowego. W roku bieżącym jako 22-m od śmierci testatora, przypada wsparcie dla kupca podupadłego. Wzywa więc interesowanych w całem Królestwie Polskiem, do powyższego wsparcia prawo mających, ażeby najdalej do dnia 31 Sierpnia (12 Września) r. b. zgłosili się do Magistratu miasta Warszawy załączając przy swem podaniu Świadectwa Urzędowe: 1) Co do zamieszkania w kraju i moralnego prowadzenia się. 2) Starszych Urzędu Kupieckiego w Warszawie, a na prowincji Burmistrza miasta lub Wójta Gminy—właściwego zamieszkania i dwóch najznaczniejszych kupców. Świadectwa te mają być zalegalizowane z poświadczeniem ich za rzetelność w Warszawie przez Komisarzy Administracyjnych. Kandydat otrzymujący wsparcie, zawiadomiony zostanie o miejscu i czasie w którym takowe odbierze.

Zarząd Instytutu Muzycznego w rozwinięciu ogłoszenia o Egzaminach wstępnych i zapisach kandydatów i kandydatek na Uczni i Uczennice Instytutu, mających się rozpocząć z dniem 1 Września r. b., zawiadamia interesentów, iż Egzamina te odbędą się w porządku następującym:

1-go Września w piątek, egzamin kandydatów na instrumenta smyczkowe; 2 września w sobotę, egzamin kandydatów na fortepjan i organy; 4 września w poniedziałek, egzamin kandydatów na śpiew; 5 września we wtorek, egzamina kandydatów na instrumenta dęte; 6 września we środę, egzamin kandydatów na instrumenta smyczkowe; 7 wrzesnia we czwartek, egzamin kandydatów na fortepjan i organ; 9 września w sobotę, egzamin kandydatów na instrumenta dęte; 11 września w poniedziakłe, egzamin kandydatów na śpiew.

Zawsze od godziny 9-ej do 12-ej przed południem. Otwarcie zaś kursów nowego szkolnego roku rozpocznie się punktualnie dnia 15-go Września r. b. Przez dni trzy przed otwarciem Kursów, to jest 12, 13 i 14 Września, wszyscy Uczniowie i Uczennice winni się zgłosić do Kancelarji Instytutu, po odbiór kart wstępnych klasowych.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 9 (21) Sierpnia.

Oczy polityków europejskich, są obecnie zwrócone na dwa punkta, na Cherbourg, miejsce spotkania się eskadr angielskiej i francuzkiej i na Salzburg, miejsce zjazdu cesarza austrjackiego z królem pruskim. Telegraf przynosi, zamieszczone w wieczornym *Monitorze* mowy francuzkiego ministra marynarki hr. Chasseloup-Laubat i pierwszego lorda admiralicji, ks. Sommerset, miane d. 15-go w Cherbourgu, przy wniesieniu toastów za zdrowie królowej Wiktorji i cesarza Napoleona. Hr. Chasseloup-Laubat, wnosząc pierwszy z tych toastów, odezwał się w te słowa: „Żywem dla nas jest zadowolnieniem, — „które niezawodnie każdy prawdziwy przyjaciel „swej ojczyzny i całej ludzkości, z nami podzieli,—że jesteśmy świadkami serdecznego, braterskiego zespolenia, w tym samym porcie, który już raz widział królowę i cesarza obok siebie. „Czas nieprzyjaznych współzawodnictw, dzięki „Bogu, już minął. Pozostaje tylko współubieganie się we wszystkiem, co może służyć w „świecie, sprawie cywilizacji i wolności. Historja „będzie opowiadała, jak przy rozpoczęciu nowej „ery flagi nasze spotkały się jedynie w celu „wspólnego otworzenia nowych i rozleglejszych „widnokręgów dla ludzkiej działalności i jak z „bezinteresownością powołaliśmy wszystkie ludy „do udziału w owocach naszych usiłowań. Będzie to piękna w historji karta, okazująca, jak „stare przesądy z serc obu narodów z korzeniem zostały wyrwane, i jak ich przemysł podaje sobie rękę, nieustannie postępując, aby „wszędzie upowszechnić pomyślność, okazując „swe cudotwory na widok publiczny w świetnych turniejach, do których szeregu pracowników całego świata powołujemy. Tak, wolność „mórz, pokojowe walki pracy, dobroczynne zdobycze handlu, to są cele do których obie te „szlachetne, w naszych oczach złączone flagi, dążą. Oby Bóg zawsze je miał w swej opiece.” Ks. Sommerset wznosząc toast za zdrowie cesarza Napoleona odrzekł: „Toast za zdrowie królowej, przyjmuję jako dowód serdecznej przyjaźni rządu francuzkiego. Odpowiadam w imieniu rządu angielskiego, i przekonany jestem, iż „wyrażam zdanie ogromnej większości ludu angielskiego, kiedy powiadam, że Anglja takiemi „samemi jest ożywiona uczuciami względem „Francji i jej monarchy. Spodziewam się, że serdeczne porozumienie pomiędzy dwoma krajami „długo potrwa. Pragnę tego, ponieważ porozumienie to nie tylko korzystne jest dla interesów „Francji i Anglji, lecz że oprócz tego zapewnia „dla całej Europy postęp i dobrodziejstwa pokoju. Zgadzam się ze zdaniem ministra, że nieprzyjazne współzawodnictwa, ustąpiły miejsca „wspaniałej epoce wzajemnego współubiegania „się. Ilekroć flota angielska i francuzka wspólny robiły krok, następowało to nie wskutek „chęci powiększenia się, lecz przez usiłowanie „zjednania poszanowania wierności traktatom, i „osiągnięcia dla innych narodów takich korzyści, „jakie same posiadają. Spodziewam się, że oba „kraje będą zawsze postępowały tą drogą. Dla „tego wnoszę toast za zdrowie cesarza, nie tylko „w imieniu rządu angielskiego, lecz i w imieniu

---

Opowiadał potem wiele o macosze, o swojej biedzie sierocej i prześladowaniu systematycznem jakiego doznawał. Ale Reginka, która słuchała ze łzami i współczuciem opowiadania o nieszczęśliwej kobiecie,—spuściła oczęta na swój haft, gdy Bonifacy przeszedł do innej materji, słuchała już obojętnie.—Pojawienie się moje w ich domu, było dla Bonifacego wielkim nabytkiem, bo gawędka we troje ożywiała się więcej, udało nam się częściej wywołać rumieniec i uśmiech na bladą twarzyczkę Reginki.

Owa schadzka wieczorna familji w domu Bonifacego, miała być pierwszą od dnia ślubu; pierwszy raz gwar liczniejszy miał się rozlegnąć w tym domu cichym i smutnym. Bonifacy dawno już zaniedbawszy rachunku skrupulatnego funduszów, chciał wystąpić suto, a do parady stołowej zmarnował kilka rubli na tort, cukierki, co zaś najważniejsze, dla uczczenia teścia, wystąpił w orderze i znaku honorowym za dwadzieścia lat nieskazitelnej służby biurowej.

Stadko z Nowolipia, rzeczywiście zaludniło salon dziewięciu osobami na raz, bo i garbarz na tę uroczystość wyzwolił się z roboty, a nawet domył do białości twarz całą; jeno ręce zostały mu ciemno-oliwkowe.—Zobaczywszy Józię awansowaną na dorosłą i Antosię dorastającą, a obiedwie w pełni wdzięków, dorównywające pięknością Reginie, ucieszyłem się niesłychanie, że będę miał porę sposobną do zrobienia z domem radcostwa znajomości.—Pan radca był wcale wesoły, żywy, rozgadany, nie dał się zasadzić do zastawionego stolika z kartami, bo złapał trzech ignorantów w rzeczach ogrodnictwa i znalazł sposobność rozwinięcia ogromnego zapasu teorji i praktyki. Ja zaś wdawszy się w zapytywania, za okazanie żywego interesu, zostałem osobliwie łaskawie przytulony do serca pana radcy. Co chwila chwytał mię za guzik u tużurka, przytrzymując dla zwrócenia uwagi, ile razy tylko zerknąłem oczami w stronę panienek. Obruchawszy mi jeden, radca przeniósł się do drugiego guzika, starszy pomocnik archiwisty tymczasem wymknął się z gromady słuchaczy pana radcy i wprowadził się do kółka urzędowego przy kanapie, zaczynając od konwersacji z matką, aby przejść powoli do panienek. Widziałem jak rzucał okiem na pannę Józefę. Widząc szczęśliwym posiadaczem prześlicznej żony, głównego archiwistę, tuszył sobie on, że jako najstarszy po nim w archiwum, odpowiadałby na drugiego zięcia radcostwu. Za starszym pomocnikiem przeprowadził się do kanapy i pomocnik młodszy, uczepił się konwersacji, a zaufany w młodsze daleko lata i śliczną kędzierzawą czupryne, przenosił spojrzenie od Józi do Antosi, zdając się być pewnym siebie—tam zwłaszcza, gdzie chodzi o podbicie serca dziewczyny. Ale niestety! Pani radczyni wcale nie myślała o zdeponowaniu swoich trzech córek w archiwum. Bonifacego zaleciły rodowitość i gotowizna. Szanowni pomocnicy archiwisty nie przypomnieli sobie o tem,—poważyli się myśleć o szczęściu,—a pani radczyni przyjęła ich zimno, traktowała z góry. Za to—ja miałem szczęście często gęsto zwrócić na siebie łaskawie rzucone spojrzenie,—a do tej łaskawości niezaprzeczenie dopomogło mi samo przedstawienie gospodarza, co zaobserwowałem natychmiast. Lubo panowie pomocnicy asystowali pannie młodej na weselu, wszelako Bonifacy uznał za potrzebne przedstawić ich świekrze powtórnie, bo któraż gospodyni, w takich tarapatach jak wesele, spamiętać może po raz pierwszy zobaczonych gości. Kiedy więc Bonifacy powiedział kolejno:

— Pan Serwacy, mój starszy pomocnik w archiwum....

Pani radczyni kiwnęła głową lekko, nie poruszając się z kanapy.

— Pankracy, mój pomocnik młodszy w archiwum...

Pani radczyni jeszcze lżej poruszyła głową. Kiedy zaś mnie zaprezentował:

— Pan Józef-Aleksander Starża, obywatel czasowo zamieszkały w Warszawie, jeden z uprawiaczy literatury ojczystej, a mój przyjaciel...

Pani radczyni podniosła się lekko z kanapy, dygła mi po dwa kroć, a uśmiechem ustroiwszy oblicze, słodziuchno wyrzekła:

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana...

(d. c. n.)

„każdego światłego anglika."

Z powodu tych mów, *Nordd. A. Z.* powiada: Przy całych pochwałach jakie oddajemy pięknym myślom i szlachetnym wyrazom, nie można uniknąć dziwnego wrażenia, kiedy się pomyśli, że te pokojowe słowa zamienione zostały przy spotkaniu flot wojennych, zaopatrzonych w takie środki zniszczenia, jakich razem zebranych nigdy świat niewidział, i nie możemy wstrzymać się od zapytania, jakieby mowy były zamienione, jakie nadzieje wyrażone, gdyby się zebrano, w celu zatopienia, dobrowolnie, w morzu, ostatniego okrętu wojennego? W tych zapewnieniach pokojowych, znajdujemy wszelako w mowie ministra francuzkiego „wolność mórz" i ministra angielskiego „wierność traktatom," jako ostrzeżenia bardzo wyraźne. W Paryżu zwrócono uwagę że w obu powyżej przytoczonych mowach, nie było wzmianki o rozbrojeniu, którą zapowiadali niektórzy śmielsi prorocy.

Nagły wyjazd cesarza Napoleona i jego małżonki z obozu pod Chalons do Mulhouse, zniweczył rozmaite kombinacje polityków nowiniarzy, a wywołał znów nowe. Tak już głoszono, że z podróży tej wyniknie zjazd z królem pruskim w Baden-Baden, lub z królem bawarskim w Strazburgu. Lecz kombinacje te okazały się równie mylnemi jak poprzednie, gdyż *Monitor* donosi, że cesarz wraz z małżonką udaje się na parę dni do zamku Arenenberg w Turgowji (w Szwajcarji), gdzie przepędził swe lata dziecinne, i gdzie mieszkała jego matka królowa Hortensja, pod nazwą księżny Saint-Leu, od 1824 roku do śmierci.

Poważniejsze włoskie dzienniki, a między innemi *Perseveranza*, w mianowaniu p. Cortese ministrem sprawiedliwości i wyznań, upatrują rękojmię, że gabinet w dwóch wielkich kwestjach: rzymskiej i weneckiej, nie będzie dalej zachowywał wyczekującej, bezczynnej postawy, lecz bezzwłocznie rozpocznie przygotowania do urzeczywistnienia programu narodowego. Jakkolwiek niewiadome są podstawy przewidywań dzienników włoskich, zdaje się, iż obecne okoliczności we Włoszech czynią niepodobieństwem urzeczywistnienia tak zwanego narodowego programu i że gabinet włoski, jeżeli nie zechce zboczyć od swej polityki, nie zjednoczy się z stronnictwem czynu. — Gabinet ten zamierza rozwiązać parlament i o ile można najprędzej zwołać kolegja wyborcze; wykonaniu tego postanowienia stoi wszelako na przeszkodzie stan zdrowia niektórych prowincij, gdzie odbycie wyborów byłoby bardzo trudne, jeżeli nie niemożliwe. Tymczasem minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów, zalecający im aby się zupełnie nie mięszali do wyborów i pozostawili stronnictwom zupełną swobodę wyrażenia swego zdania.—Minister ten wraz z ministrem handlu zwiedzał szpitale i zakłady publiczne w Ankonie. Ostatni wyruszył w podróż po wybrzeżu morza adrjatyckiego do Bryndyzjum, dla obejrzenia robót przy osuszaniu bagnisk, robót które z powodu ukazującej się w tamtych stronach cholery, bardzo czynnie są prowadzone.

Do Salzburga, jak donoszą telegramy z 19-go, zaczęli się zjeżdżać dyplomaci. Wieczorem 18-go przybył tam p. Bismarck, a następnego dnia o godzinie 5-ej rano przyjechał cesarz austrjacki, który zaraz przyjmował przybyłego w nocy hr. Mensdorffa-Pouilly. Jednocześnie przyjechali tam hr. Bloome, p. Werther i hr. Groeben. Król pruski tegoż samego dnia, o godz. 9-ej rano, wyruszył z Gastein do Salzburga. Na dworskiem przedstawieniu w teatrze w Salzburgu, w niedzielę, mieli się znajdować król bawarski Ludwik I, i w. ks. hesko-darmsztadzki. — Co do samych układów, doniesienia *N. Fr. Pres.*, które poniżej podajemy, o umowie pomiędzy Austrją i Prusami w przedmiocie ostatecznego załatwienia kwestji księstw, o spodziewanem przystaniu Związku niemieckiego na tę umowę, o reformie ustawy wojennej związkowej i zebraniu się w tym celu kongresu monarchów niemieckich w Berlinie, jakkolwiek bardzo ciekawe, na niczem nie są oparte. Zdaje się wszelako, iż rezultat układów nie jest taki jak życzono sobie tego w Wiedniu, co okazuje się z podanego poniżej ustępu z półurzędowej korespondencji z Wiednia do *Hamb. Börs. Halle*. — Prusy tymczasem przyprowadzają do skutku projekt założenia stacji morskiej w Kiel, i jak donosi telegram z tego portu z 19-go, korweta pruska *Vinetta* przyholowała tam z Gdańska, statek-koszary *Barbarossa*.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Zurichu i Paryża, oraz szkic biograficzny Aleksandra Guttrego.

---

* (Święto pułkowe). W zeszły piątek, 6 (18) b. m., sanktpetersburgski pułk grenadjerów króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, obchodził święto pułkowe, wraz z artylerją 3 brygady gwardji. Podczas nabożeństwa, na którem był obecny JW. Hrabia Namiestnik, nadeszła depesza telegraficzna z powinszowaniem od Najjaśniejszego Pana. JW. Hrabia Namiestnik raczył obejść obóz gdzie były ustawione stoły dla niższych stopni i przy każdym batalionie oddzielnie wnieść trzy toasta: za zdrowie Najjaśniejszego Pana, szefa pułku króla pruskiego i pułku. Posiedzenie rady administracyjnej nie pozwoliło JW. Hrabiemu Namiestnikowi przyjąć udziału w śniadaniu. Wieczorem nadeszły depesze telegraficzne z powinszowaniem od Ich Cesarskich Wysokości: Wielkich Książąt Konstantego i Mikołaja, Mikołajewiczów i Wielkiej Księżny Aleksandry Józefówny.

* (Musztra). Dziś o godzinie 11-ej z rana, JW. Hrabia Namiestnik raczył być obecny na polu mokotowskiem na mustrze całej kawalerji, zebranej pod Warszawą.

---

* (Kwestja międzynarodowa). *Jour. des Déb.* z 12-go b. m. podaje ciekawy, nie z jednego względu artykuł o ograniczonej amnestji, świeżo udzielonej przez cesarza austrjackiego, jego galicyjskim poddanym. Niezadowolony z tej amnestji, autor artykułu domaga się amnestji całkowitej, a pytając się jaka jest wina osób wyłączonych, odpowiada: „Winą ich „jest *okazywanie sympatji* dla powstania polskiego „z 1863 r., za pomocą dawania posiłków powstań„com, i ułatwiania przejścia granicy bandom uzbro„jonym na obronę niepodległości narodowej. *Było „to bezwątpienia*" dodaje on naiwnie „*winą względem „Rosji; lecz czyż to było winą względem Austrji?*" Dla większego jeszcze usprawiedliwienia tych, których bierze w obronę, publicysta francuzki posuwa naiwność swoją aż do wyrzeczenia: „działając w ten spo„sób, poddani galicyjscy, tylko pomagali widokom po„lityki austrjackiej. W istocie" mówi dalej „władze „miejscowe zamykały oczy, kiedy nie zachęcały ja„wnie do tych manifestacij. Świadczą o tem akta „publiczne" i t. d. Poniżej dodaje, że „ze *zmianą „okoliczności*, to co dotąd było tolerowane, może na„wet zachęcane, w Galicji, nagle przybrało barwę wi„ny". Nie do nas należy obrona rządu austrjackiego, w tem co artykuł wspomniony może zawierać osobistego względem niego; lecz z drugiej strony, bardzoby nam było przyjemnie, gdyby przez obecne swe postępowanie zaprotestował przeciwko zarzutowi, że „tolerował, a nawet dawał zachętę" knowaniom wywrotu wymierzonym przeciw królestwu. Pomiędzy sąsiadami walczącemi przeciw rewolucji, wspólnej ich nieprzyjaciółce, podejrzenie o nieprawość, rzucone na jednego z nich, szczególnie skoro to podejrzenie może jakoś być wyrzeczonem przez zagranicznego publicystę, nie powinno, jak nam się zdaje, przeminąć, bez podjęcia go wsposób jawny; a według naszego zdania, najlepiej na nie odpowiedzieć można faktami, których wymowność jest daleko wyższą od wszelkiej dziennikarskiej polemiki.

Co do nas ograniczymy się na wykazaniu błędu, w jaki popadł autor wspomnionego artykułu, dowodząc niewinności rewolucjonistów galicyjskich. Dosyć nam będzie dla zbudowania autora, odesłać go do różnych manifestów tak zwanego rządu narodowego i sprawozdań o zabójstwach politycznych w Galicji. Z nich przekona się, że winą galicjan wyłączonych z amnestji nie była tylko prosta sympatja, i że sympatja okazywana za pomocą wysyłania zbrojnych band przeciwko sąsiedniemu, sprzymierzonemu państwu jest zbrodniczą w najwyższym stopniu ze stanowiska międzynarodowego. Czytając wyżspomnione dokumenta, francuzki publicysta zobaczy, że hasło morderców w królestwie było hasłem i dla Galicji; że organizacja rewolucyjna królestwa rozciągnęła swą władzę i nad Galicją i w. ks. poznańskiem; i że organizacja ta, przyjąwszy za program granice z 1772 r., była w gruncie tak samo wymierzona przeciw Austrji i Prusom, jak przeciw Rosji. Zrozumie nakoniec, że jeżeli, używając jego wyrażenia, „to co dotąd było to„lerowane, a może nawet zachęcane w Galicji, przy„brało barwę winy", to dla tego iż, chociaż *okoliczności wcale się nie zmieniły*, rząd austrjacki w końcu spostrzegł, że jemu samemu zagrażał ruch, któremu wzmódz się pozwolił. Tylko z obawy aby nie był prześcigniętym, a cokolwiek i dla własnej obrony, rząd austrjacki przedsięwziął natenczas środki w celu powstrzymania tego ruchu i ukarania winnych zbrodni zdrady stanu względem niego samego.

---

* (Kronika Kościelna) Pamiątka poświęcenia, w dniu wczorajszym przez nabożeństwa odpustowe, w obec licznie zgromadzonego ludu, uroczyście w trzech miejscach obchodzoną była, mianowicie: w kościele parafialnym św. Aleksandra, w kościele pp. sakramentek na Nowem-Mieście, oraz w kościele popaulińskim św. Ducha. W pierwszym z wymienionych kościołów, ranną wotywę odprawił ks. Karłowicz kapelan wojskowy, sumę celebrował JW. Jmci ks. Rzewuski Biskup Nominat Pruseński, kazanie wymownie wygłosił ks. Lasocki; na chórze przy towarzyszeniu organu, amatorowie odśpiewali odpowiednie religijne kompozycje. W kościele po-paulińskim ks. Ballach, rektor kościoła, odprawił wotywę, sumę celebrował ks. Kołaczewski archiwista konsystorza, kazanie miał ks. Cieślewski prefekt szkół publicznych. Wreście w kościelele pp. sakramentek, niedawno wyświęcony na kapłana, alumn akademji duchownej ks. Teofil Kozłowski, celebrując sumę, odprawiał zarazem swe kapłańskie prymicje, przyczem dopełnił ceremonji ścískania głów; zaś ks. kanonik Goljan profesor akademji duchownej, znany z daru bożego swej krasomówczej wymowy, odzywał się ewangelicznem słowem, niosąc słuchaczom zbawczą naukę; chór artystów i amatorów, pod przewodnictwem Jareckiego (ojca) odśpiewał naprzód Veni-creator Sandmana, a następnie mszę Faustyna Żylińskiego, na granduale hymn do Boga Verdiego, na Offertorjum psalm XV conserva me Domine, Leona Schnabla, solo bas (P. Markowski), na benedictus tercet z oratorjum Elsnera „usquequo" na sopran, tenor i bas.

Doroczny odpust św. Jacka Odrowąża, wyznawcy kaznodziejskiego zakonu, obchodzony był wczoraj z wystawieniem, procesjami i kazaniami w kościele podominikańskim; ołtarz uroczystującego patrona utrzymywany kosztem członków tutejszego cechu szewckiego ubrany był z jak największem staraniem, wotywę przed ołtarzem tym odprawił ks. Krupiński infułat z Klimontowa z djecezji sandomierskiej; sumę celebrował ks. Urban Schultz, gwardjan reformacki, kazanie miał ks. Jachoski również reformat; orkiestra pod przewodnictwem P. Borzęckiego wyegzekwowała w czasie wotywy mszę Schidermajera w czasie sumy mszę Elsnera.

W kościele św. Krzyża przepełnionym mnóstwem pobożnego ludu odprawiał prymicje ks. Mikołaj Grochowalski.

* (Kronika brukowa). I cały tydzień ubiegły i zakończająca go niedziela wczorajsza, przeszły cicho i monotonnie; ciągły, uparty i wracający co chwila, jak febra, deszcz, mocząc ulice i głowy mieszkańców Warszawy, nie dozwolił im używać spacerów, ani gromadzić się licznie po ogrodach muzykalnie publicznych. Same tylko teatra korzystały na takiej aurze i codziennie napełniane bywały. Z nowin, które niedługo zrealizować się mają, zasługuje na szczególniejszą uwagę zabawa muzykalno-loteryjna, w ogrodzie saskim urządzić się mająca, na którą, do redakcji gazet i członków komitetu, mieszkańcy tutejsi wszelakich stanów i wyznań, nadsyłają ogromną liczbę fantów. Rozmaitość tych ofiar, jest taką, że możnaby już z nich założyć olbrzymi bazar, w którym, jak w arce Noego, wszystkiego po trosze—znaleźć można. A wszystkie wygrane fanty i zakupywane u dobroczynnych pań pod namiotami towary, będą podawane z uśmiechem wdzięczności! Nie wiemy, czy we środę, jako w dniu przeznaczonym na ową filantropijną zabawę, niestateczna pogoda pozwoli jej spełnić się pomyślnie!

Bilse umartwiony deszczem, który jego wyborną orkiestrę pozbawia znacznej liczby słuchaczy,—zamierza

już w dniu 6-ym przyszłego miesiąca opuścić Warszawę. Udaje się on ztąd do Lipska, gdzie w roku zeszłym koncerta jego miały ogromne powodzenie. Obecnie zaangażowano go na 23 koncerta do „Hotelu Polskiego" w tem mieście. Bilse z Lipska uda się do Wiednia, dokąd otrzymał zamówienie od sławnego impresarjo Ullmana, który podróżuje z panną Carlotti-Patti,—Vieuxtemps i innemi znakomitościami. Dajemy tę wiadomość wcześnie, ażeby zwolenników dobrej muzyki ostrzedz, że już nie długo cieszyć się będą symfonjami i koncertami orkiestry lignickiej, i że na zapas teraz nasłuchać się ich trzeba.

Wczoraj, w samo południe prawie do godziny czwartej około—trwała musztra wyborowych ordynansów i konnych pułków gwardyjskich na ujazdowskim placu. Jenerał-lejtnant Krasnokutski w gronie wielu oficerów rozmaitego stopnia i broni, komenderował musztrą, a widok świetnych mundurów i dzielnych koni, zgromadził widzów ciekawych—którzy pomimo przepadającego częstokroć deszczu, przypatrywali się z zajęciem tej pięknej mustrze.

Przybyły tu z Wrocławia pełnomocnik Blondina, żądał od dzierżawcy Doliny przedewszystkiem 500 talarów, za odstąpienie, wcześniej już jakoby nabytych przezeń praw kontraktu zawartego z sławnym linochodem. P. Ważniewski, który jest przedsiębierczym i ryzykownym nawet, gdy idzie o ożywienie Doliny i zadość uczynienie ciekawości publicznej, gotów był wprawdzie ponieść ten samowolny podatek, nałożony nań przez chytrego agenta, lecz wyraził życzenie, aby poprzednio przybyli tu inżenjerowie osądzili, czy ogród Doliny będzie przydatnym do nadpowietrznych podróży i sztuk Blondina, ażeby tenże, za przybyciem do Warszawy, nie zmienił chęci wystąpienia w tym ogrodzie i nie pozbawił miejscowego dzierżawcy wyłożonych 500 talarów na nabycie praw, które w razie podobnym rozwiałyby się z wiatrem. Tak więc dłużej niż myśleliśmy publiczność tutejsza oczekiwać będzie na denerwujące widowiska sławnego lino-choda, a któż wie? może nie doczeka się ich w tym roku!

Zapowiedziany na wczoraj fajerwerk w Dolinie, nie przyszedł do skutku. Deszcz nieustanny przeszkodził ognistemu widowisku, a za to napełnił publicznością kawiarnie i bawarje zarówno.

* (Zabawa muzykalno-fantowa) w ogrodzie saskim, która jak zapowiadaliśmy ma się odbyć we środę, uległa pod względem programu tej zmianie, iż zamiast 20 tysięcy biletów loteryjnych, będzie 30 tysięcy, z których wygrywa 6,000; zmiana ta spowodowana została ogromną ilością nadsyłanych fantów.

* (Rozkazem głównodowodzącego), z d. 7 sierpnia, wojska zebrane pod Warszawą, przez czas swojej tu konsystencji, zostały oddane pod dowództwo naczelnika warszawskiego oddziału gwardji, jenerał-adjutanta barona Korfa.

* (Zboże i cukier). Obroty zbożowe tygodnia ubiegłego pozostały tak samo jak w tygodniu poprzednim dość mierne. O znaczniejszych tranzakcjach nie słyszeliśmy.—W interesie cukru objawił się ruch większy aniżeli w ubiegłym tygodniu. *(Gaz. Handl.)*

* Wyszedł N. 32 *Gazety Rolniczej* i zawiera: Leśnictwo w obec reform, przez N. H.—Płodozmian, (ciąg dalszy) przez Józefa Kazimierza Turowskiego.—Przegląd dzieła.—Krótki rys.—Zasady Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, przez Aleksandra Makowieckiego.—Adam Smith, życie i dzieła (ciąg dalszy przez Konstantego Wzdulskiego.)—Aforyzmy gospodarskie.—O przechowywaniu zboża, przez Zygmunta Gawareckiego.—Koniczyna górzysta (z ryciną.)——Korespondencje gospodarskie z Powiatu Miechowskiego, przez Szymona Bruzdę, i z Gostyńskiego.—Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

---

* (Nominacja). Przez Najwyższy rozkaz z d. 3 sierpnia, pułkownik wołyńskiego pułku gwardji *Twaniew*, mianowany został dowódcą 24 pułku symbirskiego piechoty, w miejsce pułkownika Makarowskiego, który zaliczony zostaje do piechoty armji. *(Rus. Inw.)*

* (Żegluga pancernej eskadry). *Sztokholm, 31 lipca.* Wielki Książę jenerał-admirał przypłynął ze statkami *Ruryk* i *Strielna* 29-go lipca wieczorem do Sztokholmu; reszta statków eskadry połączyła się wczoraj w Waksholmie. Wszystkie statki są w doskonałym stanie. Eskadra pozostaje do wtorku. *(Kronszt. Wiest.)*

* (Pożary w zachodnich gubernjach). Pożary, które w ostatnich czasach spustoszyły, w wysokim stopniu, wiele miejscowości w zachodnich gubernjach, wzbudziły w naszem dziennikarstwie gorące mowy o podpalaniach. Częste powtarzanie się pożarów, powstawanie ich w budowlach niezamieszkałych, powtarzająca się kilkakrotnie ich jednoczesność w danej miejscowości z silnym wiatrem, ponawianie się w jednej miejscowości w jednym dniu kilku pożarów, różne mowy i wypadki, wskazywały mniej lub więcej jasno, że nieszczęście to nie było sprawą prostego wypadku. Wszystko więcej lub mniej przekonywało, że jeżeli wypadki grały pewną rolę w pożarach, to wszelako wiele nie można było składać na karb prostego wypadku, lecz sprawy dobrze obmyślanej i wykonywanej dosyć systematycznie. Prywatne wiadomości o podpalaniach w tej lub innej miejscowości, dawno już do nas dochodziły. Bardzo często otrzymywaliśmy wiadomości od osób zupełnie zasługujących na ufność, a o prawdziwości doniesień których, nie mieliśmy najmniejszej zasady powątpiewać. Nie mniej wszelako postanowiliśmy wstrzymać się pewien czas od wszelkich wykazywań, w zupełnem przekonaniu, że prędzej lub później będziemy w stanie podać wiadomości z takich źródeł, które nie pozostawią najmniejszej wątpliwości o tem, że pożary niszczące w gubernjach zachodnich nasze miasta i majątki w niczem niewinnych mieszkańców, pozbawianych dachu i ostatnich okruszyn zebranych w ciągu wielu lat przez ciężką pracę, były dziełem tego stronnictwa, które poprzysięgło nienawiść Rosji i nie cofa się przed żadnemi środkami dla osiągnięcia swego celu, nie zważając, choćby te środki były najohydniejsze i najhaniebniejsze. Żeby ocenić według wartości działania tego stronnictwa, które *w imię Boga* ściąga na siebie nową plamę hańbiącej zbrodni, zalecamy czytelnikom odczytanie z uwagą, zamieszczonego poniżej w tym przedmiocie artykułu. Zupełnie się zgadzamy na to, iż nie można oskarżać całego stronnictwa rewolucyjnego o ohydny czyn podpalania. Lecz w tem działaniu widzimy i drugą okoliczność. Dla czego *w imię Boga* dokonywa się ohydna zbrodnia? Dla tego że kraj nie dostał się w udział polskiej inteligencji. Nikt nie będzie się sprzeczał o to, że zawsze znajdą się wykonawcy wszelkiego rodzaju zbrodni, aby tylko były przyczyny pobudzające do ich spełnienia. Zatem zachodnie gubernje dopóty nie mogą być zabezpieczone od podobnych knowań, dopóki nie zniknie najmniejszy powód do tego, aby uważać je za nie ruskie. A zatem jesteśmy pewni, że dopóki polacy nie przekonają się o tem, że każda myśl o roszczeniu do wspólności w czemkolwiekbądź pomiędzy niemi a gubernjami zachodniemi jest nie do urzeczywistnienia i chimeryczna, dopóty pojednanie nie jest możliwe, bo licząc na spełnienie swego nie dające się urzeczywistnić marzenia, mimowolnie, wbrew własnemu życzeniu, wywołają tych zaprzańców i złoczyńców, którzy w imię tej idei, obrażając Boga i godność człowieka, ośmielą się do najbardziej podżegawczych zbrodni. *(Rus. Inw.)*

* (Wiadomości o pożarach w północno-zachodnim kraju). Doświadczenie z 1863 roku posłużyło Rosji za nauczającą lekcję; faktycznie przekonała się ona o tem, że przez ukrywanie nieprzyjaznych przeciw niej działań, najbardziej pomagamy rozwinięciu się polskiej intrygi, i że przeciwnie przez wyjawienie prawdy, pozbawiamy polską inteligencję, jej siły, i przez to odejmujemy jej możność bezkarnego nam szkodzenia. Dla pomyślności ruskiej sprawy w północno-zachodnim kraju, *ujawnienie prawdy* stanowi najgłówniejszy warunek; dla tego spotyka taki silny opór, ze strony wewnętrznych nieprzyjaciół Rosji. Uspakajać się słodkiemi marzeniami o wytępieniu w północno-zachodnim kraju polskiego stronnictwa rewolucyjnego, znaczyłoby dobrowolnie pomagać jej działaniom na szkodę głównych interesów Rosji; znaczyłoby to samo, co po pomyślnej walce, nie ścigać rozpierzchniętego nieprzyjaciela, a swą bezczynnością dostarczyć mu środki do dalszego prowadzenia działań nieprzyjacielskich. Dzięki Bogu, w obecnem położeniu sprawy rusko-polskiej, nasze ściganie powinno stanowić teraz głównie toż samo, t. j. żeby *niezmordowanie ujawniać prawdę.* Wiele tajnych środków używa teraz polska inteligencja po to, żeby zebrać siły dla stawiania oporu ostatecznemu zakorzenieniu się w północno-zachodnim kraju żywiołu ruskiego. Nie miejsce tu na wymienianie tych środków, opierających się głównie na intrydze i potwarzy; tymczasem zajmijmy się zbadaniem jednego z nich, odznaczającego się od innych swą ohydnością. Mówimy tu o podpalaniach. Stanowcze dane potwierdzają, że podpalenia wchodzą do systemu działań obecnego stronnictwa rewolucyjnego polskiego, podobnież jak wchodziły w program działań szczątków stronnictwa rewolucyjnego po roku 1831 [1]). Pomijać tę kwestję milczeniem, kiedy nasze miasta w obu strefach cesarstwa gorzeją jedne za drugiemi; kiedy mamy w rękach stanowcze dane na przekonanie złoczyńców; kiedy naikonec prasa zagraniczna mówi o podpalaniach jak o rzeczy skończonej, i nawet według słów naszych nieprzyjaciół, spotwarza nasz rząd i wojsko—milczyć w takich okolicznościach, znaczyłoby pomagać nieprzyjacielskiem u stronnictwu, działać przeciw własnym interesom i przez to dawać mu możność osiągnięcia swego celu. Nieraz nawet w druku wypowiedziane było zdanie, że jawne i poważne roztrząśnięcie pytania o pożarach, powinno doprowadzić do ich ustania, tak samo jak jawne roztrząsanie polskiej kwestji w 1863 roku, najwięcej przyczyniło się do przecięcia zbrojnego buntu. Niezawodnie nie przypadnie to do smaku podpalaczy i większości ich zwolenników, lecz w obec istotnie okropnego położenia, w jakiem teraz się znajdujemy, można, zdaje się, choć na chwilę, odłożyć na bok ceremonjalne z nimi postępowanie, i myślić nie o nich, a wyłącznie o interesach swej ojczyzny. Opinja publiczna w Rosji, oddawna uważa polskie stronnictwo rewolucyjne za sprawcę pożarów. Obwinianie całego tego stronnictwa hurtem, byłoby niesłusznością; przeciwnie mamy dane, przekonywające, że pomiędzy członkami tego stronnictwa napotykają się i takie osoby, które jawnie wyrzekają się solidarności z podpalaczami, i że podpalenia wchodzą do systemu działań głównie stronnictwa *czerwonych,* to jest tego brudnego stronnictwa, które gospodarowało w Polsce w 1863 roku, wymyśliło żandarmów narodowych i teroryzm rewolucyjny, uświęcało kradzież i krzywoprzysięstwo, i które wywołało wstręt nawet w polakach, tak nam nieprzyjaznych. Rzeczywiście, nie można odrzucać solidarności tego stronnictwa z stronnictwem podpalaczy. Do tego ohydnego stronnictwa, należy zaliczać i znaną garstkę naszych zagranicznych renegatów, którzy będąc ostatecznie shańbieni w opinji publicznej w Rosji, usiłują teraz, jakimbądź kosztem, powrócić swą niegodną zazdrości sławę, choćby za pomocą środków herostratowskich. *(d. c. n.)*

[1]) W latach po 1830, istniało tak zwane *towarzystwo ogniowe,* mające na celu zniszczenie majątków polaków, którzy nie mieli udziału w powstaniu, w Galicji i na Wołyniu.

* (Pożar w Kremieńczugu). Od przyjezdnych z Kremieńczugu powzięliśmy smutną wiadomość, że w tych dniach zgorzało tam koło 50 domów. Między mieszkańcami chodzą pogłoski o podpalaniach; powiadają, że złapano dwóch chłopaków, którzy zeznali, że do podpalania namówił ich jakiś żołnierz. Należy tu wspomnieć o pogłoskach, jakie były względem pożaru w m. Łubnach: powiadano, że pożar wybuchł tam wślad po pobycie jakiegoś księdza, który spowiadał żołnierzy katolików. W obecnym czasie mieszkańcy tak usposobieni są ciągłemi wieściami o podpalaniach, że wielu mimowolnie wierzy wszelkim pogłoskom. Historja o bandzie podpalaczy, wykrytej jakoby w Słonimie, powtórzona we wszystkich prawie gazetach, uzasadnia niejako te pogłoski. *(Kijewl.)*

* (Dziękczynne nabożeństwo w żydowskiej synagodze w Moskwie). Dnia [illegible]1 lipca, w bóżnicy żydowskiej rzemieślników wojskowych odbyło się nabożeństwo z powodu dojścia do pełnoletności Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, oraz z powodu najłaskawiej udzielonego żydom mechanikom i rzemieślnikom dozwolenia pobytu w całej Rosji. Uroczystość tę uświetniło grono śpiewaków żydowskich, przejeżdżających do Petersburga, których tutejsi żydzi zaprosili na ten obchód. Liczne zgromadzenie, złożone po większej części z żydów-żołnierzy, zapełniło dwie sale bóżnicy; w liczbie obecnych znajdowali się także chrześcjanie. Rabin Chaim Berlin miał mowę, którą rozrzewnił słuchaczy. *(Birż. Wied.)*

* (Dobroczynność w Berdyczowie). Staraniem miejscowego komitetu opiekuńczego nad więźniami, nastąpiły znaczne ulepszenia tak pod względem czystości i porządku w więzieniach, jakoteż pokarmu i odzienia aresztantów; obok tego członkowie komitetu starają się o przyspieszenie spraw niektórych z uwięzionych. Szczególną zaś uwagę zwraca szkoła przy więzieniu, założona naprędce przez byłego sędziego Janikowskiego, w której nauczyciel szkoły rządowej żydowskiej berdyczowskiej Sandler gorliwie i skutecznie pracuje w nauczaniu więźni czytania, pisania i arytmetyki. *(Kijewl.)*

* (Klub w Berdyczowie). Jest projekt założenia w Berdyczowie klubu towarzyskiego dla wszystkich stanów; ustawa tego klubu złożona została pod zatwierdzenie władzy, a tymczasem obrano już dyrektorów klubu, pięciu od chrześcijan i tyleż od żydów, i kasjera. Członkowie opowiązali się wnosić po 15 rub. sr. rocznie. *(Kijewl.)*

---

* (Eskadra ruska). *Kiel 15 sierpnia.* W tych dniach oczekują tu przybycia eskadry ruskiej. *(Patr. Zeitung.)*

* (Karabela). *Gaz. Nar.* otrzymała od c. k. dyrekcji policji we Lwowie, pod datą 18 b. m., następujące sprostowanie: „*Gaz. Nar.* z 15 b. m. podała „w swej kronice wiadomość pod tytułem: *Karabela*

„*i zakaz policyjny*, gdzie powiedziano, że policja nie „pozwala obywatelom lwowskim chodzić przy karabeli. Podług brzmienia rozporządzenia ministerjalnego z 24 marca 1861 r., prawo noszenia karabeli „przy zupełnym stroju polskim, t. j. przy kontuszu i „żupanie, służy: 1) osobom należącym do stanu „szlacheckiego; 2) obywatelom miasta Krakowa (a zatem prawo noszenia karabeli przy stroju polskim służy także żydom polskim, którzy są obywatelami. Notujemy to jako kwestję, podniesioną przez naszego korespondenta lwowskiego w liście z 11-go b. m., zamieszczonym w numerze 182 naszego *Dziennika. P. R.*); i 3) tym osobom, które uzyskały w jednym „z uniwersytów krajowych stopień akademicki. Istnieje przeto nie jakikolwiek zakaz policyjny, lecz tylko „rozporządzenie rządowe."

* (Aresztowanie). *Gniezno. 15 sierpnia.* W tych dniach aresztowano na żądanie prokuratorji dziedzica dóbr, p. Mikorskiego z Kruchowa, podejrzanego o podpalanie czyli namawianie do tej zbrodni i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Trzemesznie. *(Börs. Z.)*

* (Wyrok najwyższego trybunału). Proces przeciwko polakom a mianowicie: Niegolewskiemu i jego towarzyszom spowodował także najwyższy trybunał do wydania ostatecznie plenarnego wyroku. Przy wytoczeniu skargi stosownie do § 73 kodeksu karnego, nałożono także sekwestr na majątek oskarżonych. Ponieważ zaś sąd stanu uwolnił oskarżonych od zarzutu zdrady stanu, a osądził ich tylko podług § 66 kodeksu karnego, oskarżeni wnieśli natychmiast po ogłoszeniu wyroku o zdjęcie sekwestru. Prokuratorja jednak zaprotestowała przeciwko temu; w skutek tego wyrok sądu stanu uznany został za nieobowiązujący do zniesienia sekwestru a sąd odrzucił wniosek oskarżonych, którzy potem zanieśli skargę do najwyższego trybunału. Wyrok ostatniego, w tej kwestji jest następujący: „Sekwestr rozciągnięty nad majątkiem obwinionych o zdradę stanu ustanie dopiero z przyznaniem prawomocności wyroku zwalniającego od powyższego oskarżenia." Skarga bowiem o unieważnienie w sprawach karnych jest zwyczajnym środkiem prawnym i może być odroczoną. Nie idzie zatem, ażeby uwolnionemu od zarzutu i wypuszczonemu z domu badań na wolność, jeśli nawet wyrokowi zwalniającemu nie przyznano prawomocności, miał być powrócony obłożony sekwestrem jego majątek; gdyż zamknięcie w więzieniu nie jest bezpośrednio żadnym koniecznym środkiem, podczas gdy sekwestr majątku we wszystkich śledztwach o zdradę stanu należy do kategorycznych przepisów. *(Börs. Z.)*

* (Wychodźcy polscy we Francji). *Od granicy polskiej, 17 sierpnia.* Przenoszenie się wychodźców polskich z miejsca na miejsce trwa dotąd. Tak, w ciągu przeszłego kwartału, 52 wychodźców opuściło Paryż, a 60 tamże przybyło. Z liczby pierwszych, 4 wróciło do królestwa polskiego na skutek ułaskawienia, 25 udało się do rozmaitych miast Francji, 4 do Niemiec, 1 do Ameryki, 3 do Hiszpanji i 15 do Turcji. *(Osts. Z.)*—(Ciekawa to kontrola emigracji, prowadzona tak ściśle przez *Osts. Z.—P. R.)*

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondentowi z Lublina, który przysyła nam już trzecią obszerną recenzję teatralną, oświadczamy, iż w szpaltach naszego dziennika możemy udzielić tylko szczupłe miejsce na sprawozdania teatralne z prowincji; prosilibyśmy go zarazem o wyraźniejsze podpisanie swego nazwiska, dla wiadomości redakcji.

Afryka.

* (Wojna na Przylądku.) Podług wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei, wybuchła wojna pomiędzy wolnem państwem holenderskiem a plemieniem Basutos. Ci ostatni splądrowali wsie i wymordowali mnóstwo włościan. Posłano na granicę wojska angielskie. *(Nordd. A. Z.)*

Ameryka.

* (Stosunki z Meksykiem). Ponowny rozkaz, ażeby wojska stojące w Teksas przestrzegały w sporze meksykańskim jak najściślejszą neutralność, służy dowodem, że pewne stronnictwo usiłuje wywołać interwencję w Meksyku. Znajdujemy inne jeszcze do tego wskazówki. Tak, eks-dyktator Santa-Anna, należący do liczby tych, którzy pierwsi oświadczyli się za interwencją francuzką, wydał obecnie do meksykanów proklamację, wzywającą ich do ścisłego zjednoczenia się dla obalenia tronu cesarskiego. Santa-Anna oświadcza w swej proklamacji, że stanąłby po stronie cesarza Maksymiljana, gdyby ten był rzeczywiście wybrany przez lud meksykański; lecz cesarz meksykański jest jedynie narzędziem Francji. Santa-Anna nie przemawiałby obecnie w tym duchu, gdyby nie miał przekonania, że sprawa juarystów polepsza się. *(Nordd. A. Z.)*

* (Meksyk.—Murzyni.) Podług wiadomości z Nowego-Jorku z 8-go b. m., rząd rozkazał wojskom związkowym stojącym w Teksas, ażeby zachowywały w sporze meksykańskim jak najściślejszą neutralność.—Pułki złożone z murzynów posłane zostały do głównych punktów Karoliny południowej, gdzie stać będą załogą.—W Charlostonie wynikły nieporozumienia pomiędzy władzami cywilnemi i wojskowemi. *(Wolffs T. B.)*

* (Cesarz Don-Pedro.—Urquiza.) Podług wiadomości z Rio-Janeiro z 24-go lipca, cesarz Don-Pedro przybył 16 t. m. do Rio-Grande.—Urquiza rozpuścił na kilka dni swe wojska. *(Nord.)*

Anglja.

* (Stosunki z Francją.) W Anglji panuje powszechne zadowolnienie z powodu międzynarodowej uroczystości w Cherbourgu. *Daily News i Morning Post* wierzą w trwałość przyjaźni anglo-francuzkiej; pierwsze z tych pism porównywa w sposób doradny stosunki obu krajów przed 50 laty z małżenstwem zawartem dla interesu, które nareszcie zamieniło się na małżenstwo wynikające z zobopólnej skłonności. *(Nord. A. Z.).*

* (Nominacja lorda Lyons.) *Londyn, 17 Sierpnia.* Donoszą dziś w drodze urzędowej o zamianowaniu lorda Lyons posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Wielkiej Brytannji przy dworze wysokiej Porty. *(La. Fr.).*

Austrja.

* (Księstwa nadelbańskie i związek niemiecki.) *Wiedeń, 18 czerwca. N. Fr. Pres.* podaje następujące pogłoski: Wielkie mocarstwa niemieckie porozumiały się co do stanowczego ukonstytuowania księztw, i wniosek w tym względzie zostanie w swoim czasie postawiony przez nie wspólnie na sejmie związkowym. Miano nabyć w Gastein przekonanie, że wniosek ten mieć będzie za sobą większość związku niemieckiego. Tenże wniosek obejmować będzie zarazem propozycje co do znacznych zmian w ustawie wojennej związku, a nawet w pewnem znaczeniu co do rewizji całej ustawy związkowej. Dalej pomienione pismo wiedeńskie powiada, że ma być zwołany kongres monarchów niemieckich, który zgromadzi się prawdopodobnie w Berlinie i zajmie się opracowaniem nowej ustawy wojennej dla związku niemieckiego. *(Wolffs T. B.).*

* (Kwestja księztw.) Wiadomość podana przez wiedeńską *N. Fr. Pres.* o mającem wkrótce nastąpić stanowczem ukonstytuowaniu księztw nadelbańskich, jest wielce wątpliwa. Bliższem prawdy wydaje się to, co piszą z Wiedna do *Hamb. Börsenhalle*: „Przygotujcie się na to, ze rezultat układów w Gastein zadziwi w niemiły sposób księztwa i podkopie nadzieje jakie one w Austrji pokładają. Nie należy atoli „tracić ducha i nadziei i czekać potrzeba roztropnie na „dalszy rozwój wypadków. Dla Austrji, z powodu „trwania jeszcze stanu tymczasowości, osiągnięcie porozumienia z Prusami było kwestią żywotną, ażeby „przez postawę Prus nie być zmuszoną do nieprzyjemnej w każdej chwili alternatywy, bądź uciekania „się do dział jako do *ultima ratio*, bądź też abdykowania w charakterze condominusa. Koszta atoli tego „kompromisu poniosą księztwa, chociażby chodziło „ostatecznie jedynie o zaprowadzenia tam rządów, „zdolnych naznaczyć życiu politycznemu bardzo ciasne granice. Lecz Austrja może umyć sobie ręce, „ustępstwa bowiem porobione przez nią w tym względzie na rzecz Prus, nakazane zostały niezbędnością „polityczną, w interesie tak własnym jak i księztw. „W najgorszym przeto razie księztwa doznają większego jeszcze ze strony kondominatu ukrócenia cugli rządowych."

* (Warunki konwencji.) *Wiedeń 18 Sierpnia.* Mówią że według konwencji nastąpić ma zupełne oddzielenie od siebie austrjacko-pruskiej współposiadłości że Austrja ograniczy się na posiadaniu Szlezwigu, a Prusy Holsztynji. Zaprowadzone być mają także oddzielne dowództwa nad wojskami *(Schl. Z.)*

* (Zjazd w Salzburgu.) *Dresd. Jour.* podaje wiadomość tetelegraficzną z Gastein, donoszącą, że p. Bismarck i lord Napier mieli udać się 18 b. m. do Salzburga i zjechać się tam z hr. Mensdorff-Pouilly. Wyjazd króla pruskiego do Salzburga miał nastąpić 19 b. m. Nastąpiło porozumienie pomiędzy Prusami i Austrją. *(Wolffs T. B.)*

* (Dzień urodzin cesarza.) *Peszt, 17 Sierpnia.* W dniu urodzin cesarza odbyła się w lokalu strzelnicy uczta, przy której wzięli pomiędzy innymi udział książe prymas, p. Sennyesy i książe Liechtenstein. Nadburmistrz m. Pesztu wniósł toast za zdrowie cesarza, poczem książe prymas wniósł powtórny toast za tegoż cesarza. Wieczorem zajaśniała w mieście świetna illuminacja i wielki odbył się capstrzyk. Potem oddziały orkiestry podzieliły się na placach publicznych. Tysiące ludzi snuło się po ulicach. *(Wien. Z.)*

* (Umorzenie procesu.) Cesarz wydał rozkaz, ażeby wszczęte przez sądy wojenne w Udine sprawy przeciw licznym indywiduom, które brały udział w ostanich rozruchach w Friulu i w prowincji Belluno, zostały całkiem umorzone. *(Krak. Z.)*

* (Proces polityczny.) W sprawie o zdradę stanu, wytoczonej w Wenecji bankierom Errera, Zandonati i Billioti, oraz adwokatowi Tonolli i ich spólnikom, wydany został obecnie wyrok. Errera i Zandonati skazani zostali na 7 lat ciężkiego więzienia, pozostałych zaś oskarżonych uniewinniono dla braku dowodów. Prokuratorja założyła apelację od wyroku uniewiniającego Billiottego i Tonollego. Obaj skazani założyli także apelację. Szereg procesów politycznych zakończy się tą sprawa, która, jak wiadomo, roztrząsana była z początku przez sąd wojenny; ten ostatni atoli, dla braku istoty czynu przestępstwa przeciw sile zbrojnej państwa, odesłał tę sprawę do sądów cywilnych. *(Nordd. A. Z.)*

* (Cholera.) *Kraków 16 Sierpnia.* Jak donosi wychodząca tu od dnia dzisiejszego litografowana korespodencja, miało tu w tych dniach zdarzyć się kilka wypadków cholery, które spowodowały władzę do postarania się o odpowiedni gmach, dla pomieszczenia zapadłych na cholerę *(Osts. Z.)*

Francja.

* (Flota angielska) *Le Mon. un. s.* z 16 b. m. opowiada w swym buletynie, w jaki sposób Francja i Anglja doszły do wzajemnego posłania swych eskadr. Nadmienia on, że Anglja wynurzyła życzenie, ażeby jej flota znajdowała się w Cherbourgu w dniu 15 sierpnia. Francja (powiada pomieniony dziennik) winszuje sobie uczuć przyjaźni i grzeczności, które natchnęły rząd angielski tą myślą.

* (Uroczystości w Cherbourgu). Podczas gdy w Paryżu tegoroczna uroczystość napoleońska, z powodu nieobecności cesarza w stolicy, nie dorównała o wiele, pod względem blasku i znaczenia politycznego, podobnym uroczystościom z lat poprzednich, w Cherbourgu przeciwnie, taż uroczystość wiele zyskała na okazałości z powodu obecności tam flot. Trzeba być niedalekowidzącym, ażeby zaprzeczać doniosłości tej uroczystości, na której floty, występujące dotąd tak często przeciw sobie, połączyły się obecnie po raz pierwszy w podobny sposób. Prasa francuzka wynurza z powodu uroczystości w Cherbourgu jak największe zadowolenie *(Nordd. A. Z.)*

* (Uczta w Cherbourgu). Na uczcie danej 15 b. m. w Cherbourgu, lord Sommerset wniósł toast na cześć cesarza Napoleona i marynarki francuzkiej. P. de Chasseloup-Laubat ze swej strony odpowiedział toastem na cześć królowej Wiktorji i marynarki angielskiej; następnie wniósł on toast na cześć serdecznej zgody pomiędzy rządami angielskim i francuzkim *(Ind. Bel.)*

* (Cesarzowa Eugenja) mianowaną została dekretem, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, opiekunką wszystkich zakładów dobroczynnych, zostających pod zarządem tego ministerstwa. *(Nordd. A. Z.)*

* (P. Bermudez de Castro) margr. de Lema, nowy ambasador hiszpański przy dworze tuleryjskim, przybył do Paryża 14 b. m. *(La Patr.)*

Hiszpanja

* (Śmierć infanta Don Franciszka a Paulo Antonio), ojca króla hiszpańskiego, przyspieszy powrót królowej Izabeli do stolicy. Donoszą, że dwór opuści Zarauz w dniu 24 b. m. i że przejeżdżając przez San Sebastian skieruje podróż swoją na Bilbao, Pampelunę i Logrono. *(La Fr.)*

Niemcy.

* (W. Ks. oldenburgski.—Księżna augustenburgska). *Hamburg, 19 sierpnia.* Wielki ks. oldenburgski przybędzie za kilka dni, w towarzystwie ministra Roessing, do Eutin.—*Kieler Z.* donosi, że na skutek życzenia królowej angielskiej, księżna dziedziczna augustenburgska udała się do Koburga. *(Wolffs. T. B.)*

* (Ks. augustenburgski). Co się tycze pretendenta augustenburgskiego, ten powinien wkrótce przekonać się, że jedyne pole, na którem mógł odgrywać swą rolę, mianowicie pole agitacji przeciwnej porządkowi i prawom, staje się dla niego nieprzystępnem. Jeżeli jest on dość roztropnym, w takim razie nie będzie ślepym w obec tego faktu; jeżeli zaś wahać

się będzie w przyjęciu z własnego popędu słusznych konsekwencyj, w takim razie nie zabraknie środków dla dania mu do poznania zmienionych okoliczności i wpływu takowych na jego położenie. *(Patr. Z.)*

Prusy.

* (Oświadczenie duchowieństwa). Pewna liczba duchownych z nowego Przedpomorza połączyła się z niektórymi właścicielami dóbr i zredagowała następujące oświadczenie, które *N. Preus. Z.* ogłosiła: „Pewna liczba duchownych napisała podczas tegoro- „cznej konferencji pastoralnej w Berlinie adres, który „podany został królowi i który obejmuje użalanie się „na naruszanie czwartego przykazania, co w tak smu- „tny sposób wyszło na jaw w naszej izbie deputowa- „nych, i za pomocą dzienników rozlało się obficie na „cały lud, gubiąc takowy coraz bardziej. Cieszymy „się z tego oświadczenia i uważamy za rzecz natural- „ną, ażeby wszystko to w kraju, co posiada chrze- „ścjańskie serce i sumienie, podzielało podobne prze- „konania, i uważamy za zbyteczne przyłączyć się wy- „raźnie do tego oświadczenia. Lecz ponieważ obecnie „czytamy i słyszymy, że rozmaite pisma kościelne i „polityczne, potępiają ostro ten adres i osoby na nim „podpisane, i zaprzeczają temu, iżby tysiące i milio- „ny podzielały wypowiedziane w nim zdanie, przeto „poczytujemy sobie teraz za obowiązek przyłączyć się „wyraźnie do złożonego w adresie oświadczenia w „przedmiocie ciągłego naruszania w izbie deputowa- „nych czwartego przykazania, co też niniejszem czy- „nimy."

* (Podróż lorda Napier). *Berlin, 16 sierpnia.* Godną uwagi jest podróż uwierzytelnionego przy tutejszym dworze posła angielskiego lorda Napier do Gastein, gdzie, jak mówią, ma on przedłożyć królowi zawarty z Anglją traktat handlowy do ratyfikacji. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych przypisują tej podróży daleko większe znaczenie. W każdym razie utrzymują, że wszelką chęć traktowania kwestji księstw jako kwestji europejskiej, należy uważać w dzisiejszych okolicznościach za nadaremne zupełnie pokuszenie. *(Patr. Z.)*

Turcja.

* (Rozruchy w Bukareszcie). Podług depeszy telegraficznej z Bukaresztu (o której wspominaliśmy w przeglądzie politycznym w poprzednim numerze naszego Dziennika. *P. R.*), spokojność w tem mieście została całkiem przywrócona. Dziesięciu ludzi poległo i dwudziestu trzech odniosło rany. Pomiędzy znaczną liczbą osób aresztowanych znajduje się Rosetti, poeta i publicysta znany ze swych demokratycznych dążności. Był on za rządów tymczasowych jednym z liczby czterech sekretarzy. Aresztowanie to objaśnia, przez jakie stronnictwo wywołany był rokosz, lecz jednocześnie dowodzi, do jakiego stopnia rząd Kuzy był nietrafnym w wyborze środków, wiadomo bowiem, że hospodar, dla zyskania sobie liberalnych i niższych warstw ludności, przedsięwziął środki, które oburzyły na niego stronnictwo konserwatywne; obecnie zaś mamy dowód, że i przeciwne stronnictwo znienawidziło panowanie księcia. Książę Kuza zaniechał kurację w Ems i pośpieszył do swej stolicy. *(Nordd. A. Z.)*

* Cholera). Podług listów z Konstantynopola, cholerę przynieśli do Bagdadu i Persji pielgrzymi z Mekki. Sułtan mianował komisję mającą zwiedzić Mekkę i prowincję Hedżaz, dla zaprowadzenia tam środków ochronnych podczas pobytu pielgrzymów muzułmańskich. W Konstantynopolu szkoły zostały zamknięte, mieszkańcy zaś tłumnie opuszczają stolicę. Na środki sanitarne wydano dotąd dwanaście miljonów franków. *(Nord.)*

Włochy.

* (Austrja i Włochy). *L'Italie*, która zapewne przed przeczytaniem naszego dziennika pośpieszyła z zaprzeczeniem podanej przez nas wiadomości o usiłowaniach zbliżenia pomiędzy Florencją i Wiedniem, oddaje nam obecnie słuszność. Nie zaprzecza już ona tak energicznie i poprzestaje na oświadczeniu, że usiłowania dążące do osiągnięcia tego zbliżenia zostały gorzej niż zimno przyjęte przez publiczność i przez włoskich mężów stanu. Jest to właśnie toż samo cośmy powiedzieli. *(La Patr.)*

* (Uznanie Włoch.—Armja papiezka). *Le Mon. un. s.* z 16-go b. m. powiada w swym buletynie, że rząd hiszpański, odpowiadając na uwagi ze strony Austrji co do uznania królestwa włoskiego, oświadczył, że nigdy nie przypuszczał, ażeby polityka jego miała być stanowczo zależną od interesów dynastycznych, niezależnych od interesów korony hiszpańskiej.—Tenże buletyn upatruje w postanowieniu powziętem przez papieża co do zwiększenia swej armji, pierwsze usiłowanie do stopniowego stawiania się w możności radzenia sobie co do swego bezpieczeństwa wewnętrznego w chwili, w której ustanie okupacja francuzka w Rzymie.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 5 (17) sierpnia 1865.

Brak nowin.—Hasło.— Zachcianki *Narodówki* co do namiestnictwa —Uroczystość.

Wszystkich pism korespondenci, jeżeli nie wtorują piosence o biedzie i złych czasach, to jednogłośnie prawie żalą się na niesłychany brak nowin, przerażającą w życiu wielkomiastowem stagnację. Lwów to nie Paryż! ani słowa— a jednak chciejcie mi wierzyć, pisać dziś ze Lwowa, to prawie jedno, co kreślić sprawozdanie o życiu i wypadkach miasta gdzieś na samotną afrykańskiej puszczy rzuconego oazę. Nie będąc niestety od matki przyrody jak pseudokorespondenci *Narodówki* kolosalnym obdarzony talentem, który pisząc z Florencji o p. Bismarcku, albo znów z Paryża o moskalach, niestworzone prawią rzeczy. We Lwowie a więcej jeszcze za Lwowem widmo pożarowe, wszystkich, jakie takie mających mienie, panicznym napełnia strachem. Zapisuję tu fakt, wstrzymując się na teraz nad jego doniosłością, iż lud na całej galicyjskiej Rusi, wierzy i z tem się nie tai, że *lachy palą ruskie wsie i miasta...* Gdybyśmy ulubioną demagogów dewizę „vox populi, vox Dei" zastosować tu chcieli, wypadłaby nam konkluzja, którą aby słowy wyrazić, dreszcz przejmuje. Lud, mający dotąd żywo w pamięci z czasów pańszczyźnianych pańskie upominki, niezapominający opowiadań ojców o dawnem panowaniu szlachty, dziś tylko straszniejszą jeszcze i zgubniejszą dla siebie widzi postać *lacha*, będąc nadto skłonnym, w obecnem wielkiem, Ruś nasza trapiącem nieszczęściu, w nim jedyne złego upatrywać źródło. Nic więc dziwnego, że ilustracje do tego przekonania ludu tu i owdzie pojawiać się już poczynają. I tak na d. 30-m z. m. trzech panów, między niemi hr. K. [1]), jadących przez niedawno zgorzałe miasteczko Chorostków, wziętych przez włościan okolicznych za podpalaczy, omal że nie padło ofiarą żadnych granic nie znającej ich zemsty. Dzięki śpiesznej interwencji organów bezpieczeństwa, skończyło się na teraz tylko na małem pobiciu, krótkiem w wiejskiej karczmie więzieniu i na śmiertelnym mniemanych podpalaczy strachu.

Korespondent *Hasła* „z nad granic Polski kongresowej", straszne, ale nie mniej pocieszne zrobił odkrycie, kto pali w Polsce wsie i miasta. Nie ma odwagi, albo raczej do tego stopnia wytartego czoła, aby jasno wypowiedział swoje zdanie; nie, opowiadając przez siebie zmyślony wypadek z ubiegłej przeszłości, z nienacka tylko, nieśmiało, wskazuje na źródło całego nieszczęścia, na—moskali. Odsełając autora tej złośliwej i niedorzecznej bredni do abecadła loiki, wskażę mu jeżeli nie na częste i straszne pożary Galicji, to na liczne zaledwie przygasłe pogorzeliska rozrzucone po całej dalekiej Rosji... W końcu korespondentowi „z nad granic Polski kongresowej" powiem, iż mi nie jest tajno, iż miejsce pochodzenia tych korespondencji nie jest Polska, lecz—Drezno. Za to ręczę, mając na poparcie mego twierdzenia niezbite dowody. Nic tedy dziwnego, że *Hasło* takiemi podtrzymywane piórami, liczy dziś—*350 prenumeratorów*.

Narodówka, a raczej naczelny jej redaktor, chce gwałtem uchodzić za wyraz opinji publicznej. W chwili, gdy namiestnik jen. bar. Paumgartten, gorliwie i szczerze potrzebami zajmuje się kraju, nie szczędzi trudu i poświęcenia, gdzie trzeba do dobrego zachęty lub dla innych przykładu; gdy wreszcie przy ostatnim kraju objeździe na każdym kroku spotykał radość i uniesienie mieszkańców, a dziś otoczony czcią i miłością całej ludności, wsparty łaską dobrotliwego monarchy, słuszną za godne swe czyny odbiera zapłatę, występuje kłamliwie *Narodówka* z bezwstydnem i bezczelnem oświadczeniem, iż cały kraj życzy sobie powrotu namiestnictwa hr. Gołuchowskiego. Gdyby brednię tę nic więcej nie cechowało, jak tylko zupełny brak dyskrecji dla urzędującego obecnie u nas namiestnika, to byłoby dosyć, aby autora jej i jego dziennik ostateczną okryć wzgardą; gdy nadto dodamy uwagę, iż *ogólne życzenie kraju* w głowie jedynie p. J., myślącego za wszystkich i o wszystkiem, wylęgnąć się mogło; że oprócz tego niedaleko w przeszłość sięgnęłby nam trzeba, aby wiele dowodów niełaski tego jenialnego Lwowa publicysty w jego organie dla hr. G. wykazać, to będziemy mieć, zda mi się aż nadto dosadny wzór naczelnika gazety, biegłego we wszystkiem, a najbieglejszego w kłamstwie. Dzień jutrzejszy jako dzień urodzin Naj. pana z wszelką należną tej uroczystości obchodzony będzie okazałością. Pogłoski o nadać się mającej w dniu jutrzejszym amnestji dla przestępców i więźniów politycznych Galicji przez Naj. pana, żywo od kilku dni po Lwowie krążące, w wielkiem wszystkich umysły trzymają naprężeniu, przez co dzień jutrzejszy z tem większem oczekiwany upragnieniem. *A. S.*

[1]) Patrz korespondencję ze Lwowa z 9-go b. m., zamieszczoną w Nr. 180 *Dzien.*

Zurich, d. 16 sierpnia 1865 r.

Dalszy ciąg procesu Malukiewicza.—Wyrok w tej sprawie.— Cztery pojedynki.—Wyjazd Habichta.

W dalszym ciągu procesu Malukiewicza, dnia 9-go b. m. zebrani sami tylko sędziowie w mieszkaniu Szczanieckiego, po odczytaniu protokółu poniedziałkowego posiedzenia, i zbadaniu wszechstronnem zeznań, tak skarżącego jako i oskarżonego, jednogodnie (pierwszy raz) nabrali przekonania, że posiadane dotąd przeciw Malukiewiczowi dowody, nie mają żadnej podstawy dla uznania go winnym. Rachowano więc głównie na powrót lokaja Różyckiego z Bernu i Genewy.

Ponieważ listy Sokulskiego i Sulińskiego do Malukiewicza pisane, wątpliwie zostały przez tegoż objaśnione, uradzono, nim Różycki powróci, wysłać kogo zręcznego do Bernu, dla zbadania tak Sokulskiego jako i Sulińskiego i dopełnienia w ich mieszkaniu rewizji. Wybór padł na Szczanieckiego, który natychmiast udał się w drogę.

Następnie Dobiecki wniósł projekt odbyć publiczne posiedzenie w jakim prywatnym lokalu, a nie w kawiarni, dla uniknienia szykan *Dziennika Warszawskiego*. Wniosek ten, szczególniej przez sędziów cierpiących ustawiczne pragnienie, został odrzucony.

Na tem posiedzenie zostało zakończone.

W sobotę, t. j. d. 12-go b. m., Szczaniecki i Różycki wrócili z podróży.

W niedzielę, dnia 13-go t. m., posiedzenie naznaczono na godzinę 3-cią po południu. O godzinie już 2-ej członkowie różnych towarzystw zaczęli się gromadzić w kawiarni „Du Nord". Przed samą 3-ą sąd zebrał się w komplecie; wkrótce też ujrzano oknem i delikwenta, prowadzonego przez dwóch zbirów. Brakowało jeszcze tylko skarżących, bez których posiedzenie nie mogło się rozpocząć. Po godzinie oczekiwania, wysłano tak po Pawłowskiego jako i Różyckiego gońców; ci powróciwszy, donieśli: że ani jeden ani drugi przyjść nie chce. Pawłowski tłomaczy się słabością panny Amelji, która dowiedziawszy się o czynionych jej przez Malukiewicza zarzutach, cierpi z tego powodu spazmy, on więc ze sklepu odejść nie może. Różycki zaś obawia jakiej awantury, przez którą bardzo łatwo zostałby pozbawiony zaszczytu rachowania pak w ekspedycji bagaży na kolei. Dowodów zadeklarowanych nie przywiózł, upewnia jednak *słowem honoru* (które powinno być dostateczną rękojmią), że nikt inny tylko Malukiewicz jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego*. Po takiem doniesieniu gońców, sędziowie 3 razy wychodzili na ustęp dla narady, czy posiedzenie rozpocząć czy odroczyć. Sprzeczki, kłótnie i zakrapianie gardzieli trwały przeszło godzinę. Kiedy publiczność zaczęła się niecierpliwić, dano wreszcie obrońcom znak o rozpocząć się mającem posiedzeniu.

Odczytano naprzód protokóła poprzednich posiedzeń i oznajmiono zgromadzonym, że: z powodu smutnego zajścia na poniedziałkowem posiedzeniu pomiędzy obywatelami Bednarskim i Księżopolskim, towarzystwo dobroczynności odmówiło swego reprezentanta na dzisiejsze posiedzenie. Następnie Szczaniecki uwiadomił obecnych, że w skutek wydelegowania go dla wyprowadzenia śledztwa do Bernu, udał się natychmiast do mieszkania Sokulskiego i zażądał od niego objaśnień co do pogróżek w liście do Malukiewicza pisanym wyrażonych, celem przekonania się, czy te nie mają jakiego związku z korespondencjami podawanemi do *Dziennika Warszawskiego*. Na to Sokulski oświadczył: że w liście swym wyraźnie pisze nie o teraźniejszości lecz o przyszłości—że ma rzeczywiście zamiar podać do pism wszystkie brudy emigracji, z czego żadnej nie czyni tajemnicy, ale dopiero po otrzymaniu na stopień doktora patentu. (Tu nastąpiło ogólne oburzenie przeciw Sokulskiemu;— w następstwie krzyki i wrzaski, które jednak obrońcy z gospodarzem kawiarni wkrótce uśmierzyli). Co zaś do Sulińskiego (prawił dalej Szczaniecki) ten nie tylko, że odmówił jakichkolwiek tłumaczeń, ale dopuścił się jeszcze czynnego pokrzywdzenia osoby delegowanego. Na dowód, Szczaniecki odsłonił obandażowane lewe oko i ukazał zgromadzonym nad brwią guz wielkości kurzego jaja i całe lewe oko pokryte najpiękniejszym fjoletem. (Nastąpiły ubolewania i winszowania, że szanowny prezes uniknął szczęśliwie groźniejszych następstw).

Potem sąd zapytał czy kto z obecnych nie ma co w tej sprawie do nadmienienia przed zawyrokowaniem. Wystąpił jeden tylko były żandarm wieszający, nałogowe pijaczysko Filichowski, z wnioskiem: żeby dla wykrycia korespondenta wszystkich kolejno pakować na dwa tygodnie do aresztu; jeżeli korespondencje w *Dzienniku Warszawskim* ustaną, będzie dowód, że odsiadujący areszt jest korespondentem. Za taki projekt polecono Filichowskiemu, którego ogólnie nie lubią, wyjść za drzwi, poczem sędziowie udali się na ustęp dla zredagowania wyroku

Po dość długiej naradzie, która wywołała buraczkowy kolor na oblicza szanownych sędziów, ogłoszono następujący wyrok:

Sąd ustanowiony w sprawie obwinionego o *kompromitowanie* emigracji Michała Malukiewicza, wydał wyrok osnowy następującej:

Zważywszy:
 że zarzuty czynione obywatelowi Malukiewiczowi przez Pawłowskiego i Różyckiego nie zostały poparte żadnemi dowodami;
zważywszy:
 iż o łotrostwach Pawłowskiego, panny Amelji, Zameczka i jego teraźniejszej żony, wiedział nietylko ob. Malukiewicz, ale cała prawie emigracja;
zważywszy:
 że Milewskiemu Benedyktowi dano napomnienie w obec kilkunastu członków, którzy także słyszeli przekleństwa i złorzeczenia jego na wszystkie stowarzyszenia;
zważywszy:
 że Różycki, za obicie mu publicznie twarzy, czuje oddawna osobistą nienawiść do obywatela Malukiewicza;
zważywszy:
 że panna Amelja za niewzajemność w miłości czuje także nienawiść do ob. Mal. i ztąd podburzała często innych przeciw niemu;
zważywszy nareszcie:
 że tak Pawłowski jako i Różycki obawiali się przybyć na posiedzenie;
Sąd obywatela Malukiewicza od zarzutu korespondowania do *Dziennika Warszawskiego*, zupełnie uniewinnia. Pawłowskiego i Różyckiego za infamisów uznaje—i ukaranie ich zostawia pokrzywdzonemu.
Zważywszy jednak:
 że obywatel Malukiewicz jest kuzynem p. Aleksandra Niewiarowskiego, nieprzychylnego sprawie narodowej;
 że ob. Mal. zachwala i publicznie głosi, że fakta przez *Dzien. Warsz.* podawane są prawdziwe;
Sąd postanowił za to udzielić obywat. Malukiewiczowi publiczną surową naganę i małe napomnienie.
Zważywszy przecież:
 że ob. Mal. siedział 10 dni w areszcie, w którym zachował się spokojnie;
Sąd poprzestaje na udzieleniu mu nagany, zaś napomnienie umarza.
 Wyrok niniejszy po przyjęciu i podpisaniu ma być w pismach narodowych ogłoszony.
 podpisano: prezydujący Szczaniecki. — Sędziowie: Bednarski, Żukowski, Dobiecki, Kamiński.

Zalecamy i rozkazujemy, redaktorom: *Ojczyzny, Czasu, Narodówki, Nadwiślanina, Hasła i Dziennika Poznańskiego*, oraz wszystkim żandarmom wieszającym i sztyletnikom pieszym i konnym i t. d.—podpisano jak wyżej.

Po skończeniu tego małpiarstwa, Malukiewicz został uwolniony.

Następnego dnia jednocześnie w imieniu Malukiewicza nastąpiły cztery wyzwania na pojedynek: Landowskiego, Szczanieckiego, Pawłowskiego i Różyckiego. Wyzwania zostały przyjęte. Radzono Maluk. wystąpić ze skargą za napaść i obelgi na drogę sądową lub do rady związkowej, uznał jednak pojedynek za stosowniejszy, gdyż ma nadzieję wszystkich czterech *sprzątnąć*. Co daj Boże! Amen.

Habicht nie doczekawszy się nawet skutku procesu o pobicie go i nie wyleczywszy zupełnie prawej ręki, opuścił nareszcie Szwajcarję—z zamiarem dostania się jakimbądź sposobem do Galicji dla prowadzenia dalej rzemiosła konowała-faktora. Q

Paryż, 16 sierpnia.

Deszcz w czasie święta. — Fiasko całej uroczystości — Uciekiniery. — Mierosławski, mistrz kłamstwa. — Żale uciekinierów.—Kantata w wielkiej Operze.

Pierwsze to święto cesarskie w Paryżu, któremu brakowało słońca. Wszystkie więc przygotowania, przez kilka tygodni z wielkim nakładem czynione, nieprzydały się na nic. Zmokłe chorągwie, niepowiewały wesoło jak dawniej; lampy i cyfry światłem gazu na gmachach wypisane, gasły mimo usiłowań zapalaczy; gwardja narodowa, nieprzywykła do niepogodzi, zabłocona, zakatarzona i zmokła, wyrzekała ni mniej ni więcej, jak nasze smętnej pamięci uciekiniery; paryżanie siedzieli w domach; trzykroć tylko stotyśięcy wieśniaków i mieszczan z prowincji przybyłych, ignęło w makadamie, podkasując jak można niedzielne suknie, by je uratować choć w części od błota.

Patrząc się na te chybione święto, na przedłużone twarze episierów, szynkarzy i kawiarzy, którym piękna pogoda, zapewniała dawniej w święto cesarskie, miljony dochodu, wyznam szczerze, że serce moje napełniło się złą radością, a usta powtórzyły za profesorem z Hejdelberga: „Paryżu, faworyto narodów, wyróżowana, wybielona,—kwiatami, światłem niby brylantami strojna, raz przecie toaleta twoja, nic ci nieprzyniosła, prócz zawodu i wstydu”. Pomimo jednak deszczu, który wieczorem lał jak w teatrze du Chatelet,gdzie grają teraz Potop, fajerwerki puszczone przez sławnego Ruggieri, potomka nadwornego truciciela Katarzyny Medycyjskiej, udały się jak najlepiej.

Patrząc się z nad brzegów Sekwany, na runa fijołków, na snopy zboża, na race ognistem wężem lecące w górę, na kłęby fantastyczne dymu, na wulkany rzucające pod niebiosa, całe miljardy różnokolorowych brylantów, słyszałem obok siebie, rozprawiających namiętnie ziomków, którzy, pokazując sobie ognie, utrzymywali, że artylerja ruska, rzuciła na nich więcej bomb i kartaczy, aniżeli Ruggieri w tej chwili fejerwerków.—I żyją, pomyślałem sobie, i to w tak ogromnej liczbie; czyżby więc kule były z bawełny, lub też nogi mych rodaków szybsze, niż pociski działowe?—O Mierosławski! jakaż na tobie cięży odpowiedzialność, za to, żeś nauczył kłamać tyle tysięcy ludzi.

W dnie tak uroczyste, policja jest pobłażającą, nawet dla żebraków i pijaków: tłumy więc pierwszych i drugich zalegały ulice, a między niejednym sabaudczykiem kominiarzem, a zuawem efekcistą, zatoczył się i niejeden z naszych rycerzy, klnąc francuzów, za deklamacje ich i łzy krokodyle, rozlane na rzecz powstańców, za heroiczne wyzywanie do wojny, za zachętę i jątrzenie przeciwko Rosji, nawet za jałmużnę, która tutejszym kramarzom służy za reklamę, gdyż świeczkarz dając 5 sous, zyskuje prawo wydrukowania swych adresów w gazetach; tak, pierwszy to raz, co klną ziomkowi nasi francuzów, powtarzając; „gdyby nie oni, to i my w domach siedzielibyśmy szczęśliwi, zamiast włóczyć się jak nędzarze po świecie i patrzeć zawistnym okiem na obce święta”.

Lecz wróćmy jeszcze do święta cesarskiego. Wszystkie teatra jak zwykle dawały w dzień bezpłatne przedstawienia i kantaty. — W operze wielkiej, pani Sax, śpiewała hymn, kończący się zwrotką nacechowaną dzisiejszą modą cezaryzmu rzymskiego, a która peryfrazując sławne: „Cezar! te morituri salutant!” tak brzmi: Cesarzu ciebie pozdrawiają, ci którzy żyją chlebem, który dajesz otwierając warsztaty i t. d., i t. d.

Rzeczywiście, pieśń ta pokoju, milszą jest w wieku naszym, aniżeli rozpaczny okrzyk dawnych gladjatorów. *Kazimierz Urb.....*

Florencja, 7 Sierpnia 1865 r.

Cholera w Ankonie. — Kardynał Antonucci i prokurator jeneralny p. Trompeo. — Ogólne przyczyny epidemji. — Fanatyzm religijny, pierwsza przyczyna klęski.—Nowe werbunki do służby papiezkiej.—Jak żołnierze papiezcy są waleczni i wierni.

207 wypadków cholery w Ankonie, a z tych 102 zakończonych śmiercią. — Ponieważ Ankona ma 20,000 mieszkańców, przeto biorąc odpowiedni stosunek, przypadałoby we Florencji 700 zmarłych.—W 1854 roku, maximum zmarłych we Florencji wynosiło 124. — Wszyscy też w ogóle są przejęci smutkiem. Rozeszła się także wieść o zgonie kardynała Antonucci, ale później okazała się mylną.—Prokurator jeneralny p. Trompeo, który towarzyszył ministrom Sella i Natoli przy zwiedzaniu szpitalów i więzień Ankony, zmarł w ciągu 4 godzin. Zgon ten przeraził bardzo mieszkańców. — Zjawienie się ministrów pp. Sella i Natoli, a następnie p. Lanza, podniosło odwagę mieszkańców, ale nazajutrz cholera porywała ofiary secinami, i dokonała demoralizacji ludzi najenergiczniejszych.

Handel Ankony trzyma się jeszcze. Izba handlowa dopiero w ostateczności przyjmie ofiarę ministra skarbu, opierającą się na zawieszeniu spłaty weksli wystawionych na tameczne domy handlowe.

Cholera, zdaje się przechodzić z ukosa przez całe Włochy, trzymając się nadbrzeża Adrjatyku, od San-Severo w Capitanacie, aż do Rawenny. — Wypadki odosobnione przytrafiły się w Rimini i w Bononji.

We Włoszech przypuszczają powszechnie, że pomioty chorych, rozkład trupów, i gnicie odzieży, są pierwszemi przyczynami epidemji. Smutny wypadek w Rawennie zdaje się potwierdzać to zdanie.—Pewien sierżant opuścił Ankonę, gdzie stał załogą i przybył do Rawenny, na łono rodziny, niosąc w tornistrze swoje rzeczy. Po 15-tu dniach, brat jego i siostra dostają cholery, gdy sam sierżant zostaje zdrów i cały.

W Medjolanie, jakkolwiek żaden wypadek nie wydarzył się dotychczas, jednakże biuro pomocy otwarte jest dzień i noc w pałacu municypalnym; szpitale, lazarety, słowem wszystko jest przygotowane.—Otwarto specjalną pralnię, dla czyszczenia bielizny cholerycznych.

We Florencji nic nie robią. — Szkoła Buffaliniego toczy walkę ze szkołą Tommasego, głosząc wszędzie że, cholera nie jest zaraźliwą. Nie traćmy więc czasu na kosztowne środki zaradcze. Oby Bóg nie dopuścił cholerze przejść przez Apeniny i rozszerzyć się tu, gdzieby zabrała mnóstwo ofiar, dzięki optymizmowi komisji sanitarnej, dzięki nieczystości miasta i bezczynności władz municypalnych.

Większa część lekarzy z Ankony, dotkniętą została zarazą.—Leżą oni w szpitalach.—Jeśli kto dziś czyta dzienniki, to nie szuka tam wiadomości politycznych, lecz wieści o stanie sanitarnym.

Fanatyzm religijny jest pierwszą przyczyną epidemji.—300,000 pielgrzymów muzułmańskich udało się do Mekki. Podług obrządków koranu, każdy pielgrzym zabił barana; tak więc 300,000 baranów zabito od razu. Trupy te pozostały nagromadzone na miejscu, i nie pomyślano nawet o zakopaniu ich w ziemi.—Nazajutrz zjawiła się epidemja i porwała 11,000 pielgrzymów; dnia następnego 30,000. — Wyziewy z tych zmarłych połączyły się z wyziewami po zabitych baranach, i tym sposobem zaledwie 20,000 pielgrzymów dotarło do Aleksandrji, przyniosłszy tam zarazę. Rząd turecki jest odpowiedzialnym za tę klęskę; przez jego to niedbalstwo Europa dotkniętą jest nią; bo czyż nie mógł nakazać zakopania trupów? Żałuje on 60,000 piastrów na środek hygieniczny, a wyrzuca miljony na utrzymanie haremu sułtańskiego.

P. Vacca podał się do dymisji; książę Amadeusz zaś wyjechał do Lizbony, dla trzymania do chrztu nowo narodzonego syna swej siostry, królowej portugalskiej.

Rząd papiezki postanowił powiększyć o 3,000 ludzi swą armję.—Powiększenie to nastąpi przez werbunki; rząd udziela 15 talarów zadatku każdemu rekrutowi, uznanemu za zdolnego do służby. — Zapewniają, że zwerbowano już do 1,000 ludzi za granicą. Rząd papiezki przyjmuje młodych katolików ze wszystkich krajów.—Ojcowie Zmartwychwstańcy zajmują się propagandą, w celu przyciągnięcia polaków. Tymczasem widzimy liczne zbiegostwo w wojskach papiezkich, a mianowicie w oddziale karabinjerów, utworzonym z szwajcarów i niemców. Armja papiezka złożoną jest z żywiołów zbyt różnorodnych, iżby na jej wierność liczyć można było, nawet w razie jeśliby powiększoną została.—Nie przeszkadza to jednak dziennikowi *l'Unita Cattolica* utrzymywać, że żołnierze papiezcy są najwierniejszymi i najwaleczniejszymi żołnierzami w Europie.

Aleksander Guttry, wice-prezes komitetu reprezentacyjnego.

Guttry w latach swej młodości podczas zamieszek w Poznańskiem służył Mierosławskiemu. Gdy jednak nadszedł *rozkaz* rozejścia się, p. Aleksander bez szemrania, natychmiast powrócił jako spokojny hreczkosiej do swego domu i zaczął więcej rozumnie myśleć — bo o sianie, pszenicy, nabiale i t. p. zajęciach gospodarskich. Tak żył długie lata nasz przyszły poseł, w swym Paryżu (wieś Guttrego w Poznańskiem). Cicho wszędzie, a więc i cicho w Paryżu i cicho w umyśle p. Aleksandra było. Wkrótce, Bóg wie dla czego, szlachta poznańska wybrała go na posła sejmu do Berlina; nie odznaczał się bowiem Guttry nigdy niczem — nie był ani wzorowym gospodarzem, ani naukowo wykształconym; nic też nie pisał ani drukował poczem by można było poznać jego zdolność na posła. Koniec końców był fechmistrz i landwerzysta stał się posłem. Przyjął on ten urząd ważny, bo mu *kazano* przyjąć. Pojawiają się ruchy w kongresówce—szlachta deleguje w 1862 r. Guttrego do Warszawy, dla porozumienia się z komitetem centralnym — słucha i jedzie, bo tak *kazano*. Komitet centralny *każe* mu być komisarzem w Poznańskiem—Guttry nim zostaje. Wkrótce *powiadają* uciekaj, bo cię do kozy wsądzą — p. Aleksander ucieka. Rząd narodowy *mianuje* go członkiem komitetu paryzkiego w 1863 r. Guttry nim zostaje. *Kazano* być komisarzem broni w Liège — p. Aleksander nie pojmując tego, kupował broń, oglądał śrubki, śrubeczki, kurki, brandki, flintpasy, kolby, lufy, bagnety, krętaki, stęple, etc. *Zażądano* broni—Guttry posyła broń; a choć wszystko w niej przejrzane i z sumiennością oliwą napuszczone, to jednak ani jedna sztuka

z kilkunastu tysięcy wysłanych z Liége w Polsce nie była—wszystko w drodze złapano — Guttry bowiem nie pytał i nie pojmował jak posłać i czy posłać. *Kazano*, a więc posyłał, bo słuchał rządu narodowego. Mierosławski był nieprzyjacielem rządu narodowego, Guttry był nieprzyjacielem Mierosławskiego. Pan Ludwik zostaje jeneralnym organizatorem — Guttry go *słucha* z uniżonością i przyjaźnią. Upadł organizator, a zarazem znikła przyjaźń. *Polecono* słuchać Przybylskiego, Sapiehy— Guttry bił przed niemi czołem. Zamianowano Kurzynę — Guttry go *słucha*, staje się jego przyjacielem. Kurzyna *każe* mu być komisarzem na Francję i Anglję—Guttry nim jest i z sumiennością żołnierza pełni te obowiązki. Kurzyna dostaje *dymisję*— Guttry nim gardzi, staje się nieprzyjacielem i nakoniec zabija go w pojedynku, *Kazano* w końcu być wice-prezesem komitetu reprezentacyjnego—Guttry był wice-prezesem.

Guttry więc dał dowody posłuszeństwa. Ale zapytacie—któż więc jest ten p. Aleksander?—jakież on ma zdanie i jaka myśl jego?— Odpowiadamy: *Guttry jest to figura bez myśli, co słuchać umie rozkazu* i oddajmy sprawiedliwość, *rozkazy* wykonywa nie dając o nich swego zdania, bo myśleć Guttry nie umie. Guttry *słuchał* pieczęci, a nie wchodził w to że ją przykładali: studenci, dzieci, aplikanci z kantorów służących, kupczyki lub aptekarze. Pieczęć rządu narodowego jest dla niego świętością, a rozkaz drugim jego Bogiem. To też poznaniaki wiedząc o tem posłuszeństwie, *jako dowód swego rozumu* (?) wybrali znów Guttrego,—Guttrego który pod karą śmierci do Prus powracać nie może— posłem, t. j. reprezentantem swoim w izbie berlińskiej. Guttry posłuszny zawsze, znów przyjmuje mandat, nie pytając, nie rozumując dla czego tak robi, a nie inaczej. Ale jakiż smutek i boleść ogarnęła p. Aleksandra, kiedy w kilka dni potem odebrał list od swych wyborców pełen wyrzutów dotychczasowego postępowania swego i oznajmiający zarazem że wszelki wpływ jaki mieć mógł Guttry na obywateli poznańskich, upadł na zawsze i bezpowrotnie—i że wybranie go posłem, dla tego tylko nastąpiło, aby rządowi pruskiemu na przekor robić i w opozycji stanąć — *bo gdybyś p. Aleksandrze* pisał tenże list, *był pomiędzy nami, w poznańskiem, nie sądź abyś choć jedną kreskę za sobą otrzymał — wybraliśmy cię nie dla tego, abyśmy ci ufali, ale aby zrobić manifestację przeciw rządowi.*

List ten mocno dotknął Guttrego — wszak to nie tak dawne czasy, abyś o tem już zapomniał p. Aleksandrze.

Milczeliśmy o tobie — to prawda; ale sądziliśmy, że się zastanowisz, że myśleć poczniesz. Oczekiwania nas zawiodły. Zwracamy twą uwagę p. Aleksandrze tym artykułem;— przestań być dzieckiem, bo wiek twój w którym włos siwieje, nie pozwala już przypuszczać że myśl twa jeszcze w kolebce. Ocknij się z letargu umysłu twego, a spostrzeżesz ile to krwi i łez na sumieniach waszych. W ciągu ostatnich lat paru pełniłeś bardzo wiele urzędów — jakąż z nich kraj miał korzyść?—Żadnej— prócz utraty miljonów i tysiąców ofiar. Może ten głos mój lepiej przemówi do mózgów waszych starsi panowie, co wszyscy bezpiecznie zasypiacie i budzicie się w Paryżu, Brukseli i innych miastach a u nas zamieszki chcecie wywoływać. Wyperswadujcie sobie i wiedzcie, oraz wierzajcie mi, że nigdzie w kraju, ale zgoła nigdzie, nie znajdziecie ani poparcia, ani przychylności. My uznajemy prawy rząd. Wyście się już zabawili dosyć kosztem naszych ojców, synów i braci, i—kosztem naszej kieszeni. W Paryżu, róbcie i piszcie co się wam podoba; ale tutaj, w kraju dajcie pokój—możecie się bowiem do kozy dostać, czego mieliście tysiące dowodów. Spodziewamy się też, że p. Aleksander otworzy oczy i lepiej zacznie myśleć nad uspokojeniem emigracji, do czego ma prawo z tytułu dawnych swych urzędów. *Y.*

Kronika.

* (Persjanin okulista). Znajdujący się w Moskwie okulista perski Mirza-Abbas-Hadży-Husejn, na własne żądanie wezwany będąc do mikołajewsko-izmaiłowskiej wojskowej infirmerji dla obejrzenia znajdujących się tamże na kuracji oczu żołnierzy, wybrał 14-stu i skutecznie wykonał na nich operacje. Za co, jako też za leczenie w swojem mieszkaniu tych 14-stu ludzi i żywienie ich, nie chciał przyjąć żadnego wynagrodzenia. *(Birż. Wied.)*

* (Uprawa szparagów). Szparagi nie zwykłej grubości, chociaż nie zawsze dobre, są piękne a przeto bardzo poszukiwane przez ogrodników. Podajemy zatem poniżej środki uprawy cudownej tej rośliny. Pewien włościanin postanowił uprawiać szparagi pośród innych jarzyn swego ogrodu i zyskał takim sposobem większą ilość szparagów i znaczniejszej grubości, aniżeli gdy takowe na osobnych grzędach sadził. Uczynił jeszcze więcej. Jak tylko wierzchołki się okazały, wprowadzał je w butelki pęknięte, zakopawszy je prostopadle jak najgłębiej w ziemię. Łodygi podźwignęły się aż do dna butelki, następnie zgięły się na dół, potem powtórnie do góry a nakoniec złączywszy się napełniły zupełnie butelkę. Użyto tej samej metody, w innych ogrodach i zdołano uzyskać szparag ważący do 450 gramów, będący tej samej delikatności i smaku co i pierwszy. Jeden taki szparag napełnił całą miarkę.

* W dniu 7 (19) sierpnia przyjechali do Warszawy: jenerał-majorowie *Denensztern* z Petersburga, *Ciawłowski* z Płocka, *Fenshawe* z Biały;—wyjechali: jenerał-major z orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości *Den* do Ostrowia; konsul ameryki południowej *Schwartz* do Rygi.— W dniu 8 (20) sierpnia wyjechali, jenerał-majorowie: *Wąsowicz* i *Fiszdel* do Petersburga; *Sobolewski* do Nowogieorgiewska; główny dyrektor komisji rządowej przycho..ów i skarbu, rzeczywisty radca stanu *Koszelew* do Petersburga.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 19 sierpnia 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Katarzyna Ozepielińska w Wilnie, Fleyont Aliferaw-Manujłowicz w Trubczewsku gub. Orłowskiej, John Luther w Petersburgu, Józef Ber ekonom w Kraśny, Wincenty Krużykowski w Buchanowie;—dnia 20 sierpnia r. b. Władysław Podgórski dom Pohla ulica warszawska bez wskazania miejsca, Mendel Rybak w Brześciu-Litowskim, Michalska w Sławucie gub. Wołyńskiej, Jankiel Białek w Kałuszynie, Fogelbaum w Moskwie, Rubin Czozmer bez wskazania miejsca, Herszek Wapnik w Brześciu-Litewskim, Abram der Kauffeman w Rosjanach Kowieńskiej gub., Jan Gusew w Petersburgu.

* W dniu 7 (19) sierpnia 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 2, żeńskiej 3; *Starozakonnych*: męzkiej 7, żeńskiej 4; razem 16; zaślubieni, *Starozakonni*: Kraucenblum Icek, z Gothelf Małką; Sowicki Abram mark., z Delszman Gitlą; Rozenberg Saul, z Perlą Perl; Krajter Hersz, z Rozenblat Lipką; Lajserman Nison kup., z Falersztejn Surą; zmarli: *Chrześcianie*: Frantzke Elzbieta lat 76 emer.; Pignan Dorota lat 76; Dębska Małgorzata lat 70 uboga w dobr., Gustynow Flor lat 32 żołn. polic.; Jaworska Wanda lat 2 cór. urzędn. r. g. w.; Płoński Józef rok 1 mies. 6 syn wyrobn.; Kolaczewski Damazy lat 2 mies. 6 syn szew.; Paciewicz Ludwik rok 1 syn wyrobn.; Mórawska Karolina mies. 6 cór. grzeb.; Antosiewicz Antonina mies. 5 cór. służ.; Masius Paulina mies. 3 dni 15 cór. wyrobn.; Bajgert Helena lat 2 mies. 10 cór. obyw.; Migasiński Władysław mies. 1 syn kuch.; Twardowska Anna mies. 1 cór. czel. kow.; Ładowska Aniela rok 1 mies. 1 cór. wyrobn.; Baake Karolina lat 2 mies. 6 cór. jubilera.; Ignatiew Mateusz rok 1; Pośmiechowicz Franciszka rok 1; Jasińska Marjanna mies. 7; Gura Konstanty mies. 10; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Mageman Nachman lat 27 naucz.; Szpilbaum Icek lat 2; Wyszyńska Gitla mies. 3 cór. rzeźn.; Mardyan Szewa mies. 9; Getrajder Mendel rok 1 mies. 6; Ajbuszyc Hersz dni 20; Rotsztejn Lejzor mies. 9; Elbinger Cywia rok 1; Bornsztejn Estera mies. 6; Gryncajg Jankiel mies. 9; Blausztejn Benjamin mies. 3; Zerman Gitla dni 20; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

Kalendarz.

We wtorek, 22 sierpnia. — śśw. Symforjana męcz. i Tymoteusza męcz.—Słońce wsch. o godz. 4 m. 55; zach. o godz. 7 min. 9.

We środę, 23 sierpnia. —śśw. Zacharjasza bisk. i Filipa Benicja.— Słońce wsch. o godz. 4 min. 57; zach. o godz. 7 min. 7.

Widowiska.

W Poniedziałek, 9 (21) sierpnia.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Panna mężatka.** — **Sto za sto.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego:— (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

We Wtorek, 10 (22) sierpnia.

TEATR WIELKI. — **Violeta.** — (Zacznie się o godzinie 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— I. Uroczysta uwertura p. Webera; Motor-quadrille p. Straussa; Dwuśpiew bez słów p. Vogta; Potpourri z baletów różnych kompozytorów. II. „Cisza na morzu i szczęśliwej podróży", uwertura koncertowa p. Mendelsohna-Bartholdy; Straussli, pieśń ludowa (solo na trąbkę) p. Haasa; Pierwsze kuracje, walc p. Straussa; Wielki taniec z pochodniami p. Meyerbeera. III. Uwertura z op. Jessonda p. Spohra; Il Baccio, arja na tempo walca p. Arditi; Wędrowiec, pieśń (solo na puzon) p. Schuberta; Marsz uroczysty p. Bilsego.—(Zacznie się o godz. 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 7 (19) sierpnia było osób: — W teatrze Wielkim 800.—W Szwajcarskiej Dolinie 176.

W dniu 6 (18) siepnia było osób: — W teatrze Wielkim 800.—Rozmaitości 650.— W Szwajcarskiej Dolinie 416.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 8 (20) *sierpnia.*	o god. 8 z rana	o god 4 po po
Barometr w milimetrach	740.5	742 2
Termometr Reaum	+11°2	+11.°3
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 15°4 R. Najmniejsze ciepło + 10.0 R. Z rana 9 (21) sierpnia + 8.°8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 9 (21) Sierpnia 1865 r.

			Żądano		Płacono	
			Rs.	Kop	Rs.	Kop
Monety.						
Pół-Imporjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—		
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			7	18⅓	86	68⅓
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	
ditto Serja II			13	46⅙	13	43⅙
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe			—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prom. z 1865 (op. kup.)			106	50	106	8⅓
Metaliki Lutowe			—	—	100	25
„ Sierpniowe			—	—	100	16⅔
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			92	50	92	16⅔
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	122	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			74	—	73	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			78	25	78	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.. (oprócz kuponu)			101	75	101	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	60	111	37½
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	111	45	111	30
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	70	170	55
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	64	7	62
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	33	99	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	50	99	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	27½	91	5
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	104	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs 1 k. 56⅔

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 9⅚

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 7 (19) Sierpnia 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		75
6ta „ „		91¼
Obligacje Skarbowe 4%		72¾
Listy Zastawne 4%		72¼
Bilety Banku Rosyjskiego		80½
Weksle na Warszawę		80¼
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		89½
„ „ 3 miesięczny . . .		88⅜
„ Londyn 3 „ . . .		624
„ Paryż 2 „ . . .		81⅙
„ Hamburg 2 „ . . .		151⅝
„ Wiedeń 2 „ . . .		92
Koleje Rosyjskie		81¼
Nowa Pożyczka Premiowa		87¾
Żyto na targu		43¾
„ dostawę późniejszą		43¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 40
„ Hamburg		81 —
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa		73 90
5% Metaliki		69 10
Akcje Banku Kredytowego		175 90
z Paryża.		
Renta 3%		68 10
Akcje Kredytu Ruchomego		791
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89⅞
Targ zbożowy		